Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 36. Kraków-Lwów, dnia 22 lipca 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Stosunek chłopów do kleru i religji.

WROGOWIE LUDU WZNIECAJĄ POŚRÓD CHŁOPÓW FERMENTY.

Przeciwnicy ruchu ludowego pracując usilnie nad rozbiciem Stronnictwa ludowego, skrzętnie wyszukują wszelkie możliwe kwestje, któreby się nadawały do poróżnienia ludzi, przodujących ludowi. Ponieważ kwestje społeczne naogół zostały uzgodnione, wrogie chłopom moce podziemne próbują wynaleźć inne podłoże walki i gdzie mogą, ruchowi ludowemu próbują stwarzać fermenty.

W CHWILI, GDY CHŁOPOM TRZEBA SKUPIENIA, PRÓBUJE ICH SIĘ PORÓŻNIĆ KWESTJĄ STOSUNKU DO RELIGJI.

Źródłem nowych wewnętrznych zawikłań w Stronnictwie ma się stać między innemi kwestja stosunku Stron. Ludowego do Kościoła, względnie religji.

Przeżywamy chwilę tak ciężką, że nie przesadzimy, jeżeli wypowiemy zdanie, iż chłopi stoją wobec pytania: „być albo nie być". Odcięto ich od życia publicznego, znaleźli się w nędzy, jakiej nie pamiętają żyjące pokolenia; jesteśmy świadkami zapowiedzi radykalizmu społecznego, ale na gruncie obszarów dworskich mają podobno powstać nietylko gospodarstwa chłopskie, ale także coś w rodzaju kołchozów czy sowchozów. Istnieje uzasadnione niebezpieczeństwo, że razem z kołchozami mogą wypłynąć w życiu chłopa zjawiska dla niego groźne. Chwila obecna powinna dlatego wszystkich szczerych ludowców skupić na gruncie usiłowań, by uzgodnić ideologję stronnictwa i by wysunąć na czoło to, co chłopów łączy, zamiast wysuwać przeciwieństwa w rodzaju tych, jaką ma być kwestja stosunku do religji w myśl inspiracyj nieznanych nam podziemnych sił, naglących do walki z Panem Bogiem.

CO INNEGO STOSUNEK DO KLERU, A CO INNEGO SPRAWA RELIGJI.

Kwestja ta na wsi, jako paląca, właściwie nie istnieje, jest raczej importowana z zewnątrz na teren wsi. Chłop polski ma pod tym względem przeważnie stanowisko urobione. Stosunek swój do kleru uzależniał zawsze od stanowiska kleru do spraw społecznych wsi i od tego, jaką cenę ustalono za posługi religijne. Ponieważ na terenie Małopolski i ziem b. zaboru rosyjskiego księża w okresie początków ruchu ludowego przeważnie popierali sfery reakcyjne, a często zdradzali zbytnie przywiązanie do mamony, ruch ludowy w obu tych dzielnicach zrazu był zmuszony do walki z księżmi. Pod tym względem różniły się tylko ziemie b. zaboru pruskiego, gdzie walka o byt narodowy i odrębne stosunki społeczne ustaliły inne warunki życia.

Chłop polski doskonale się orjentuje, że czemś innem jest kler i jego interesy stanowe, a czemś innem Kościół, względnie religja. Nie będzie spokojnie spoglądał na wypadki zdzierstwa za posługi religijne w czasach, gdy przeżywa skrajną nędzę, nie jest także materjałem podatnym dla klerykalizmu, ale w swej większości zawsze stanie w obronie religji, gdyby jej groziło niebezpieczeństwo. Swe stanowisko wobec kleru, jak dawniej, także obecnie, uzależnia od zachowania się księży. Stosunki tych ostatnich do ludu, niestety, nie najlepiej się układają. Poza garstką duchowieństwa, oświadczającą się bez zastrzeżeń za ruchem ludowym i czynną w życiu społecznem i poza pewną liczbą księży, zachowujących się poprawnie wobec zorganizowanego chłopstwa, mamy w kraju sporę liczbę księży-sanatorów a jeszcze większą liczbę typów, wyznających zasadę: „zapalić Panu Bogu świecę i djabłu ogarek". Jeżeli stosowanie tej zasady w życiu politycznem nie jest wskazane, to stokroć gorzej się dzieje, gdy taki oportunizm praktykować zaczynają na gruncie moralnym czynniki, przeznaczone do tego, by stały na straży moralności w życiu publicznem i jego zgodności z chrześcijaństwem.

Lud polski ma niemało zastrzeżeń co do zachowania się duchowieństwa w tych ciężkich dla niego czasach, ale tego krytycyzmu nie myśli przenosić na grunt samej religji.

AGRARYZM WINIEN OPRZEĆ SIĘ NA ŚWIATOPOGLĄDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIM.

Żyjemy w czasach pewnej anarchji ideowej, ateizm, racjonalizm, monizm przyrodniczy, czy jak tam nazwiemy te prądy, budzące krytycyzm wobec religji, to prądy stare i nieco przebrzmiałe. Wiedza nowoczesna wcale nie godzi w podstawy chrześcijaństwa, a chłop najmniej się do tego nadaje, by ukojenia szukał w światopoglądzie, wzorowanym na socjaliźmie z w. XIX. Jeżeli agraryzm ma być ruchem, odradzającym życie utrapionych narodów, a siły swe czerpać ma z życia psychicznego rolnika, sprzymierzonego z naturą, to w światopoglądzie jego zawsze ujawniać się będzie głęboka tęsknota za tą wielką siłą, która była i jest początkiem wszechrzeczy. Dlatego też na gruncie ruchu ludowego należy zaniechać „walki z Panem Bogiem", zwłaszcza, że nie zachodzi niebezpieczeństwo, by chłop polski uległ klerykalizmowi, zaś energję ludu skierować należy przeciwko największym jego wrogom.

WYTYCZNE.

Zaszczepiona skrzętnie na gruncie ruchu ludowego, chociaż dotąd na szczęście bez rezultatu, walka z religją przez wrogie chłopom czynniki, **to próba odwrócenia uwagi ludu od kwestyj najbardziej żywotnych, od spraw podstawowych, jeżeli chodzi o byt włościaństwa.** Komu na tem może zależeć, nie trudno odgadnąć. Ludowi zaś chodzi przedewszystkiem o to, **by się mógł stać gospodarzem państwa, by zdobył zpowrotem wpływy na życie publiczne w Polsce, by doczekał się prawdziwego samorządu** i t. d. **Lud polski nie ma ochoty czekać na to wszystko lat 20, a tymczasem „wychowywać człowieka", jak chcieliby niektórzy pseudo-apostołowie ruchu ludowego.** Od swego głównego celu lud polski uwagi odwrócić nie pozwoli. By zaś czynnikom zewnętrznym uniemożliwić nadużywanie kwestji stosunku ludu polskiego do Kościoła i religji, należy sprawy te postawić jasno i wyraźnie:

1. **Ruch ludowy jest niezależny od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych.**
2. **Odróżniamy kler i jego interesy stanowe od Kościoła i religji.**
3. **Stosunek do kleru uzależnić należy od stanowiska księży do chłopów w życiu publicznem,** od ich zachowania się w sprawach społecznych i politycznych i **od ich sposobu reagowania na nieetyczne metody działania w życiu publicznem.**
4. **Należy domagać się obniżenia należytości za posługi religijne** do norm uzasadnionych położeniem materjalnem wsi polskiej.
5. **Oświadczając się zasadniczo za wolnością religijną, Stronnictwo Ludowe powinno równocześnie stanąć na stanowisku ochrony religji, jako potężnej siły, ułatwiającej ewolucyjny rozwój życia i moralne zdrowie społeczeństwa.**
6. Dążąc do rozbudowy ustroju gospodarczo-społecznego w oparciu o zorganizowane zawody o charakterze samorządu, agraryzm mógłby w tym względzie znaleźć poważne poparcie w autorytecie Kościoła, który ludzkości na tym samym gruncie radzi dokonać reformy struktury gospodarczo-społecznej.

Piękna uroczystość ludowców w Jasielskiem.

Dnia 8 lipca br. w **Januszkowicach**, powiat Jasło, odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa ludowego. Rano zebrała się ludność na drodze Januszkowice—Brzostek z muzyką i nowym sztandarem, ufundowanym przez Koło Ludowe w Januszkowicach. Przybyłego posła **Jana Madejczyka** powitano okrzykiem: „niech żyje", poczem pochód ruszył do kościoła parafjalnego w **Brzostku**. Po nabożeństwie **ks. prałat Szemkiewicz** dokonał poświęcenia sztandaru wobec zgromadzonych tłumów, a po ceremonji poświęcenia wygłosił okolicznościowe przemówienie p. **Matysik Stanisław**, słuchacz filozofji, dokonał zdjęć fotograficznych. Uformowano znowu pochód do Januszkowic, gdzie pod gołem niebem, wobec tysięcznych rzesz urządzono zgromadzenie publiczne. Przewodniczył **Foryś Andrzej**, sekretarzował **Pieniądz Andrzej**. Referat odpowiedni wygłosił poseł **Madejczyk**, następnie przemawiali **Ziemski Stanisław, Mijal Jan, Matysik Stanisław**, redaktor odpowiedzialny „Piasta". Po każdem przemówieniu dziewczęta, ubrane po krakowsku, śpiewały pieśni ludowe własnej kompozycji. Po złożeniu ślubowania na wierność sztandarowi ludowemu, uchwaleniu znanych ze Święta Ludowego rezolucyj i końcowem przemówieniu przewodniczącego Forysia wśród okrzyków na cześć Stronnictwa Ludowego, demokracji i t. d. podniosła uroczystość została zakończona.

Zarząd powiatowy S. L.

„Wyższa" polityka a rzeczywistość!

Dla zwykłego śmiertelnika nie jest łatwo wyznać się w tzw. „wyższej" polityce, uprawianej przez „wielkich" tego świata, ale polskiej polityki zagranicznej nie mogą zrozumieć podobno nawet tacy, którzy, jak to się mówi, na polityce „zęby zjedli".

Budzisz się człecze pewnego poranku i dowiadujesz się z gazety (naturalnie sanacyjnej), że największym wrogiem Polski są Czechosłowacy, bratni naród słowiański, a największym przyjacielem pocziwi Niemcy, którzy jeszcze wczoraj głosili, że nie spoczną, dopóki nie odbiorą nam „zabranych ziem", t. j. prastarych polskich ziem Górnego Śląska, Wielkopolski i Pomorza — a przy sposobności może i coś więcej!

Ale nietylko przyjaźń! Teraz dopiero ma się zacząć nowa era, zwłaszcza dla rolników! Niegodziwe Czechy nie chcą wpuszczać wieprzów polskich — a Niemcy otwierają ci naoścież swe wrota. Jadą więc wielcy panowie od rolnictwa, a przy brzęku biesiadnych kielichów robi się umowy handlowe, które jeśli nie zabiją zaraz tego przeklętego kryzysu, to w każdym razie mają się stać dobrodziejstwem dla rolników.

Gdy się to wszystko czyta i słyszy — warto jest od tej „wyższej" polityki przejść do rzeczywistości i przypatrzyć się trochę faktom i cyfrom, które jako że, tu nie chodzi o wybory — mówią często większą prawdę niż najpiękniejsze mowy dyplomatów i polityków.

A nie będziemy przytaczać żadnych gazet opozycyjnych, ale niepolityczne, a zajmujące się sprawami gospodarczemi, czasopisma, z których jedno jest nawet rządowe, bo wydawane przy pomocy subwencji ministerstwa rolnictwa, pismo p. t. „Rolnictwo" (Rok VI, tom II, zeszyt 2 z lutego br.), a drugie bezpartyjna, a stojąca raczej bliżej sfer gospodarczych, popierających rząd „Gazeta handlowa" warszawska.

Pierwsze z nich, t. j. „Rolnictwo" omawia układ handlowy z Czechosłowacją z 10 lutego br., druga t. j. „Gazeta handlowa" (z 4 czerwca br.) — układ z Niemcami z marca br.

Cóż pisze „Rolnictwo"? Oto stwierdza, że układ handlowy z Czechosłowacją ma wielkie znaczenie i powinien spowodować zwiększenie obrotów wzajemnych, tem więcej, że obydwa rynki wzajemnie się uzupełniają, znają się, sąsiadują i mają ułatwienia komunikacyjne. Dalej zwraca uwagę na bogato rozbudowaną taryfę traktatu handlowego z Czechosłowacją, która stwarza podstawy dla rozwoju nszego eksportu rolnego zwłaszcza, że Polska uzyskała zniżki celne na wszystkie ważniejsze produkty polskiego wywozu, a nawet dla świń do 130 kg. wagi. „Rolnictwo" oblicza, że traktat ten daje rolnictwu polskiemu możność wywozu do Czechosłowacji za 140 milj. kor. cz., czyli za około 35 milj. złotych. — Dobre i tyle.

A cóż pisze „Gazeta handlowa" o tyle reklamowanem „porozumieniu gospodarczem" z Niemcami. Oto stwierdza ona, że **mimo ustalonych kontyngentów dla eksportu z Polski do Niemiec, możliwości wywozu są w praktyce bardzo ograniczone, widoki handlu z Niemcami nie przedstawiają się dla Polski pomyślnie**, a to dlatego, że z powodu bankructwa finansowego Niemiec, nie mają Niemcy poprostu czem płacić. Dla podtrzymania i tak już załamującego się kursu marki — Niemcy wprowadziły ograniczenia dewizowe, t. j. ograniczenia w wypłacaniu marek za towary importowane z zagranicy, a także z Polski. Już po zawarciu tak zachwalanej umowy handlowo-gospodarczej Niemcy przydzieliły na rzecz przywozu towarów z **Polski 30 procent** dewiz w stosunku do roku 1931, t. j. o 70 procent mniej, niż w r. 1931, kiedy między Polską a Niemcami nie było jeszcze „przyjaźni" — lecz ostra walka celna! Poprostu powiedziawszy w czasie wojny handlowej z Niemcami w r. 1931 mogła Polska wywieźć więcej, jak trzy razy tyle towarów do Niemiec, niż dzisiaj przy „miłej zgodzie" — a na czerwiec kontyngent ten ma spaść do 10 procent, czyli **eksport z Polski do Niemiec będzie 10 razy mniejszy, niż w roku 1931!**

„Gazeta handlowa" przestrzega przed „niebezpiecznem budzeniem nadziei" rolnictwa na eksport do Niemiec i nadmienia, że Niemcy już i tak dłużne są eksporterom polskim wielkie sumy za dawne dostawy. Niemcy potrzebując pieniędzy na surowce z zagranicy dla swego przemysłu wojennego (z Ameryki, Anglji i t. d) —chętnieby eksportowali swe wyroby przemysłowe do Polski, aby za owe surowce dostać pieniądze z Polski, nic nam wzamian za to nie dając.

Wskazując na załamanie marki niemieckiej, „Gazeta handlowa" stwierdza, że „Niemcy stoją przed niewypłacalnością", wobec czego **przestrzega przed zbyt pochopnem rozbudowywaniem stosunków handlowych z Niemcami.**

Jakże w tem świetle wyglądają te „cielęce zachwyty", o których pisaliśmy w „Piaście"! Oby na czas przyszło otrzeźwienie w tej i w innych sprawach „wyższej" polityki. **Wł. Kr.**

Już czas odnowić prenumeratę

NA II-GIE PÓŁROCZE!

Już II półrocze, a jeszcze bardzo wielu Czytelników nie zapłaciło prenumeraty na drugie półrocze b. r.

Apelujemy więc do tych wszystkich, by jeszcze w ciągu tego miesiąca prenumeratę nadesłali, **kto** bowiem do kilku dni **prenumeraty nie nadeśle**, temu będziemy zmuszeni **wysyłkę pisma wstrzymać.**

Równocześnie prosimy o pamięć w zjednywaniu nowych prenumeratorów „Piasta".

Dla nowych czytelników załączamy do dzisiejszego numeru czeki PKO, któremi prosimy wpłacić prenumeratę. **WYDAWNICTWO.**

Poświęcenie trzech sztandarów Str. Lud. w pow. brzeskim.

Nasza parafja obchodziła w dniu 24 czerwca br. **uroczystość poświęcenia sztandarów S. L. w kościele parafjalnym w Domosławicach.** Poświęcenia dokonał **ks. dziekan Kozak.** Sztandary były z gmin: **Biskupice Melsztyńskie, Faliszowice i Melsztyn.** W podniosłym nastroju zgromadziła się ludność miejscowa i z okolicznych wsi z sztandarami. Po poświęceniu i skończonej sumie udała się na odbycie wiecu do **Biskupic Melsztyńskich.** Pochodu zabroniło starostwo ze względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne.

Po przybyciu na osiedle p. Cichego wybrano przewodniczącym **Jana Szpilę** z Tymowej, zastępcą **Macieja Pawlika** z Melsztyna, a sekretarzem Ojczyka Jana z Domosławic.

Po zagajeniu przez przewodniczącego przystąpiono do wbijania gwoździ do poszczególnych sztandarów. Następnie jako w dniu imienin kochanego posła naszego powiatu **p. Brodackiego** złożyły mu dwie małe dziewczynki, a to: **Cichówna Kazimiera** i **Niemcówna Kamila** serdeczne, ze szczerego serca płynące powinszowania, wręczając ogromne bukiety kwiatów. Następnie prezes Koła S. L. w Biskupicach Melszt. złożył solenizantowi imieniem zgromadzonej ludności życzenia długich lat życia i owocnej dalszej pracy na niwie Stronnictwa naszego, aby Bóg pozwolił mu doczekać się lepszych czasów. Muzyka dęta odegrała kilka pieśni ludowych. Solenizant podziękował ze łzami za życzenia, jak i za pamięć, którą posiada w sercach ludu siermiężnego.

Następnie **p. Brodacki** we wzniosłym referacie politycznym, przeszło dwugodzinnym, wyłuszczył zebranym potrzebę ruchu ludowego, jakie stosunki panują w naszej kochanej Ojczyźnie. Podnosząc to, że silną, mocarstwową, niepodległą Ojczyznę może i tylko utrzyma niezależny, wolny chłop polski. Kończąc, wzniósł okrzyk: **„Niech żyje** wielka mocarstwowa Polska Ludowa". Orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Bartosza".

Józef Chochliński w przemówieniu swem podniósł, że tylko przez czytelnictwo gazet ludowych i książek można przyjść do silnej niezachwianej organizacji.

Ciarach Piotr wzywał w podniosłych słowach do wytrwania na stanowisku, aby żaden z chłopów nie dawał posłuchu żadnym apostołom innych obozów, że my chłopi powinniśmy gardzić tymi, co przed strachami sanacyjnemi chcą się podporządkować Be Be.

Malina Adam podnosił, że, jeżeli wszyscy będziemy należeć do jednego obozu, wtenczas o władzę nie trzeba będzie się troszczyć. Jeżeli będziemy mieć własny chłopski rząd, to będziemy mieć możność takiej egzystencji, jaką mieliśmy przed rokiem 1926.

Musiał Stanisław podziękował p. posłowi Brodackiemu, jak i wszystkim gościom z okolicznych wsi za przybycie na uroczystość, która się odbyła w ich parafji.

Poseł Brodacki, dziękując za przywiązanie do jego osoby, wyłuszczył, jakie są zadania mas ludowych, podnosząc, że ze względu na ważność dnia powinni wszyscy złożyć ślubowanie na wierność sztandarom S. L.

Po odczytaniu rezolucyj, domagających się rozwiązania karteli, obniżenia monopoli i dania możności rozwoju i wolności dla mas rlniczych, zgromadzeni jednogłośnie je uchwalili.

Po odśpiewaniu „Roty", „Gdy naród do boju" i odegraniu szeregu pieśni patrjotycznych oraz ludowych, przewodniczący zgromadzenie rozwiązał.

Sekretarz.

Morderca śp. ministra Pierackiego zdołał zbiec zagranicę.

Minister sprawiedliwości p. **Czesław Michałowski** udzielił przedstawicielowi **„Gazety Polskiej"**, organu grupy pułkowników, wywiadu na temat przebiegu i wyniku śledztwa **w sprawie mordercy ś. p. Bronisława Pierackiego.**

Oto najważniejsze ustępy tego wywiadu:

„Śledztwo nie pozostało bynajmniej **bezowocne.** Mogę w tej chwili zapewnić społeczeństwo, głęboko wstrząśnięte ponurą zbrodnią, że nie ujdzie ona bezkarnie".

„W pierwszej chwili śledztwo rozporządzało jako niewątpliwą podstawą tą wytyczną, że zbrodnia wyjść musiała ze **ściśle zorganizowanego środowiska".**

„Pomimo, że mordercy udało się zbiec przed pościgiem doraźnym, w rękach władz znalazł się szereg przedmiotów i poszlak, które stały się podstawą do dalszej akcji śledczej. Były to — kapelusz, gazety... palto... przedewszystkiem zaś **pocisk wybuchowy**, porzucony przez mordercę w czasie ucieczki".

„Na terenie Krakowa **w nocy z 13 na 14 czerwca, a więc bezpośrednio przed zbrodnią, została przeprowadzona likwidacja referatu bojowego i aparatu egzekucyjnego Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistycznej**, która ujawniła istnienie **laboratorjum** wraz ze wszystkiemi elementami, potrzebnemi **do robienia pocisków wybuchowych".**

„Staranna i skrupulatna ekspertyza stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że bomba upuszczona przez mordercę ś. p. Bronisława Pierackiego w czasie pościgu, wykonana została we wspomnianem laboratorjum".

„Przy wykryciu tego laboratorjum został **aresztowany właściciel i kierownik laboratorjum oraz osobnik pełniący funkcje łącznika".**

Dalej opowiada minister Michałowski o **aresztowaniu znanego bojowca O. U. N. na terenie Niemiec**, który w dokonaniu morderstwa brał bezpośredni udział. Co do osoby samego zabójcy minister oświadcza:

„Morderca znajduje się poza granicami Rzeczypospolitej. Nie rezygnujemy z dalszych usiłowań ujęcia go. Muszę stwierdzić jednak, że w tej chwili nie mamy wielkich nadziei na schwytanie zbrodniarza".

—x—

Żydom w Niemczech nie wolno zmieniać nazwisk.

Pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie zezwalające osobom **pochodzenia nieżydowskiego** na zmianę nazwiska o brzmieniu żydowskiem.

Natomiast żydom nie będzie wolno zmieniać nazwisk żydowskich nawet w razie przejścia do wyznawców innej religji.

Tragedja wsi polskiej.

Pod powyższym tytułem zamieszcza **„Kurjer Warszawski"** z 28 czerwca br. następujące uwagi p. J. Cz.

Ze wsi polskiej dochodzą wieści wciąż niedobre. Wieści bardzo niepokojące. Zubożenie coraz większe, depresja, głód, beznadziejność...

Chodzi nam teraz o głód na wsi, czy w ogólniejszem znaczeniu o niedojadanie ludności wiejskiej i następstwa — obecnie dające się stwierdzić oraz następstwa dla przyszłości. **Grozę położenia ujawnia czasopismo wyraźnie prorządowe,** mianowicie **dwutygodnik „Człowiek w Polsce".** Organ ten, sygnalizując groźne objawy głodu i jego następstw, stawia zasadnicze pytanie: kto w położeniu dzisiejszem winien dzierżyć prym: minister skarbu czy minister opieki społecznej?

Jakież są podstawy do tych alarmów?... Wiemy, iż na **Wileńszczyźnie** niedostatek i głód przybierają rozmiary zastraszające. Nierzadkie są objawy puchliny głodowej. Zarządzono tam pomoc doraźną, przeciwgłodową oraz dla ułatwienia zasiewów, lecz **pomoc ta nie jest dostateczna.**

Fragmentarycznie cytowane pismo nadmienia, iż **na Górnym Śląsku** skończono udzielanie zapomóg. Roboty publiczne uruchomiono tylko częściowo. **Ogromne rzesze cierpią głód.**

W woj. kieleckiem, na wsi, przednówek przybiera — zdaniem pisma przytaczanego — cechy naprawdę groźne. Brak nietylko chleba. Brak kartofli. **Dzieci są stale głodne.**

Możnaby podobne wieści mnożyć z różnych części kraju. Przednówek? Nie trzeba się łudzić. **Dla kroci ludności przednówek istnieje przez 12 miesięcy w roku.**

Organ wspomniany nawołuje do ścisłego zbadania położenia. **Widocznie informacje prowincjonalnej administracji nie są dostateczne.** Zapewne dlatego, iż głód na wsi przestano zaliczać do objawów godnych uwagi.

Istnieją inne dane: zebrane przez instytut spraw społecznych, przez ankietę wśród bezrobocych dla międzynarodowego Biura pracy, liczby, dotyczące nasilenia chorób zakaźnych, a stwierdzające ich wzrost w całym kraju...

„Człowiek w Polsce" oświadcza: dane cyfrowe są nam „koniecznie potrzebne poprostu dla skorygowania, **czy cała nasza polityka gospodarcza jest naprawdę słuszną?** Są one niezbędne dlatego, **by stwierdzić z pełną ścisłością, jakie ofiary zostały poniesione przez ludność dla tej polityki.** Czy ofiary te nie urastają do rozmiarów **zagrażających zwyrodnieniem generacji?"**

„Trzeba zdać sobie sprawę, że w obecnych warunkach dowiemy się o tem dopiero wtedy, gdy dzieci obecne dojdą do wieku poborowego. Wtedy komisje stwierdzą skutki klęski w postaci schorzeń, niedowagi, skarłowacenia. Ale wtedy już się nie da nic odrobić"...

Uważny czytelnik pisma naszego będzie mógł stwierdzić, iż obawy te nie są zupełnie nowe. Myśmy wyrażali je w różnej postaci przy różnych okazjach.

Warto je podnieść raz jeszcze i wypadnie je podnosić jeszcze wielokrotnie, gdyż **sytuacja jest naprawdę zastraszająca. Komisje poborowe już teraz stwierdzają coraz liczniejsze objawy degeneracji fizycznej.** Dotyczy to najmłodszego pokolenia powojennego. Jeśli jednak w okresie pokoju i przy dobrych naogół urodzajach nie zmniejszają się następstwa głodu i niedojadania — **odpowiedź nasuwa się sama przez się: nasza polityka gospodarcza jest w wysokim stopniu wadliwa i niebezpieczna.** Nie może być inaczej, dopóki dla doraźnych korzyści fiskalnych **bezwzględność systemu podatkowego posuwać się będzie do niszczenia warsztatów pracy i niszczenia obywateli-płatników.**

Wartoby, aby na wieś, tak gęsto nawiedzaną tam przez komorników i sekwestratorów, udali się raczej lekarze dla ratowania ludności.

—o—

Tyle „Kurjer Warszawski" i cytowany przezeń popierające rząd pismo: „Człowiek w Polsce".

Przytoczyliśmy te głosy, by stwierdzić, że to, co piszemy w „Piaście" o nędzy wsi i katastrofie rolnictwa nie jest żadną demagogją — jak lubią mówić różni opiekunowie ludu — lecz szczerą a straszną prawdą.

Zarządzenia płk. Kostka-Biernackiego

W SPRAWIE OBOZU IZOLACYJNEGO W BEREZIE KARTUSKIEJ

Wojewoda poleski **płk. Kostek Biernacki** wydał następujące zarządzenie w sprawie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, ogłoszone w poleskiem dzienniku wojewódzkim Nr. 13 i rozplakatowane na terenie całego województwa poleskiego.

Rozporządzenie porządkowe, wojewody poleskiego z dnia 2 lipca 1934 r. o zakazie zbliżania się do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, fotografowania go, oraz porozumiewania się z osobami osadzonemi w tem miejscu odosobnienia.

Na podstawie art. 108 punkt 2, rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 11, poz. 86, oraz upoważnienia wydziału wojewódzkiego z dnia 26 stycznia 1934 r. (uchwała nr. 665) zarządzam co następuje:

§ 1. Zabrania się osobom nieuprawnionym: a) przekraczania linji oznaczonej ogrodzeniem z drutu, przed parkanem miejsca odosobnienia, b) fotografowania miejsca odosobnienia, oraz osób w niem osadzonych, c) **porozumiewania się w jakiejkolwiek formie z osobami osadzonemi w miejscu odosobnienia.**

§ 2. Przekroczenie przepisów niniejszego rozporządzenia podlega na zasadzie art. 111 rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dnia 19 stycznia 1928 r. (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 11, poz. 86) ukaraniu w drodze administracyjnej grzywną do 500 zł., lub aresztem do 14 dni, albo obu tym karom łącznie.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wojewoda poleski
Wacław Kostek Biernacki.

Równocześnie wojewoda poleski wydał do ogółu ludności ostrzeżenie następującej treści:

Obwieszczenie.

Na podstawie dekretu P. Prezydenta Rzplitej z dnia 17 czerwca 1934 r. zostało utworzone w Berezie Kartuskiej, pow. Prużana miejsce **odosobnienia dla przytrzymanych burzycieli porządku publicznego i bezpieczeństwa.**

Ostrzegam mieszkańców okolicznych i przyjezdnych obywateli przed jakiemkolwiek usiłowaniem nawiązania stosunków z odosobnionymi z pominięciem administracji miejsca odosobnienia, dopomagania im w ewentualnych usiłowaniach nawiązania kontaktu z osobami z poza odosobnienia, dopomagania im w ewentualnych przygotowniach do ucieczki, lub samej ucieczki, oraz przed wszelkiemi czynnościami sprzeciwiającemi się przepisom o miejscach odosobnienia.

Winni popełnienia powyższych czynów będą surowo karani w tej samej drodze administracyjnej, a nadto mogą być **zamknięci w miejscu odosobnienia, jako zagrażający spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu,** niezależnie od odpowiedzialności karno-sądowej.

Wojewoda poleski Kostek Biernacki.

Ostrzeżenie to zostało rozplakatowane na terenie całego województwa poleskiego i wywołało zrozumiałe wrażenie.

* * *

Na koszty wyżywienia każdego izolowanego wyznaczono 28 groszy dziennie, czyli o połowę mniej, niż dla pospolitego zbrodniarza w więzieniu np. koronowskiem.

Członkowie Zarządów powiatowych S. L.! Co uczyniliście, by podnieść liczbę abonentów naszego pisma przynajmniej o 100 w waszym powiecie!

LEON KRUCZKOWSKI 11

KORDJAN i CHAM

Bił od niego opar wypitego trunku; w ciemnych, zwężonych źrenicach migotały iskierki podniecenia.

Niepewnie rozstawiając nogi, podszedł do stołu i mocno objął Kazimierza ramieniem.

— A co! — szeptał mu do ucha grubym, zgrzanym szeptem. — Niespodzianka, co?... Zabawimy się... co?... Hę?

I dźwigał Kazimierza z ławy, nie dając mu przyjść do słowa.

— Honorka... znasz ją przecie! Dziewka jak rzepa, no!

Tyle jeszcze, że zdołał Kazimierz namacać w ciemności swój kajet i wsunąć go w kieszeń kapoty.

Weszli do tamtej izby.

Ujrzał na skrzyni pod ścianą dziewczynę rozłożystą, biodrami bujnie rozpartą i rękami drobnemi zbierającą obfite fałdy pasiastej zapaski; obciskała barwną tkaninę na krągłych kształtach krzepkich, rozchylonych kolan — —

Z twarzy jej, zapłonionej mocnemi rumieńcami, patrzały migotliwie ciemne, wyzywające oczy, gdy równocześnie na wilgotnych ustach przyczaił się niewyraźny, jakby nagle onieśmielony uśmiech.

Dojrzał jeszcze Kazimierz drobne i błyszczące, rozpięte czy rozerwane guzki zielonego stanika, z którego rozchylonych osłon wyzierała nagość białego śródpiersia — —

Jak przez mgłę usłyszał cichy, chlupiący szelest i ujrzał przegiętą dziwacznie postać aktuarjusza, który przy stole jedną ręką przychylał zieloną butelkę do pustego kubka, a drugą drgającą niepewnie, sięgał ku piersi tej Honorki — —

— Patrzno, łaskawco... cycuś jak orzek... na, niech mnie djabli, jeśli kłamię!... Jak orzech, Kazimirku!... Nno!

Dziewczyna śmiała się zdyszanym, jakby spazmatycznym, do łkania podobnym chichotem...

IV.

Panna Aniela Czartkowska, osóbka dwudziestoletnia i pełna powabów, czuła się tego dnia szczęśliwa i podniecona. Był to bowiem dzień wiosenny szczególnej piękności; nie obeschły jeszcze coprawda, rozcieczone na ścieżkach parkowych, a drzewa czerniały nad niemi wilgotną nagością gałęzi — lecz powietrze widziało się kryształowo czyste i pachnęło rzeźkim, a ciepłym wiaterkiem... Owym wiaterkiem, dla cery nieszkodliwym — owszem, wyczarowującym subtelne róże rumieńców na ślicznych panieńskich policzkach. Nadewszystko jednak wspaniałe okazywało się słońce: wielkie i promieniste na lazurze nieba głębokim, niezmącenie czystym.

Stała tedy panna Aniela w otwartem oknie swego pokoiku, piersią ochoczo podana naprzód i białą twarzą chłonąca ów rzeźki, a pachnący cierpko powiew, z niewiadomych stron świata idący. Śliczne rzęsy drżały czarnemi cieniami nad oczyma, wpół przymkniętemi, a cienkie brwi uniosły się w górę wysoko, ekstatycznie... Na rozchylonych ustach pięknej panny błądził, nieświadomy własnego wdzięku, luby uśmiech.

Była jeszcze osobna i poufna, bardziej od wszystkich fluidów wiosennych wyraźna i ważna przyczyna, dla której panna Aniela czuła się tego dnia szczęśliwa i podniecona. Poranną pocztą przywieziono pewien list... list zdaleka, bo aż z Piotrkowa — — List od pana Stanisława Patka, kapitana strzelców konnych... W tym to liście musiały być wypisane rzeczy miłe i do serca słodyczą wnikające, bo panna Aniela, odczytując go kilkakrotnie, zamknięta w swym pokoiku, z uniesieniem przyciskała niekiedy szeleszczące kartki do wzburzonej, rozfalowanej piersi... Poczem w tymże pokoiku długo leżała na atłasowej kozetce z oczyma promienistemi, z twarzą rozmarzonej heroiny — — Wreszcie zasiadła przy wdzięcznym panieńskim écritoirku i w ciągu dobrej godziny kreśliła słowa odpowiedzi na welinowych arkusikach z inicjałami... W przerwach podbiegła do klawikordu, aby kilku śmiałemi dźwiękami wygłosić światu jakieś, nie dające się w słowach uwięzić, sprawy ożywionego serca.

Gotowy, troskliwie opieczętowany liścik znalazł się nakoniec w grubych dłoniach pana Czartkowskiego. Panna Aniela sama pobiegła z nim do kancelarji, czyli pokoju ojca, i osobiście, a usilnie — wśród pocałunków i wiadomych przymileń — uprosiła o rychłe wyprawienie welinowych tajemnic do miasteczka, skąd one najbliższą pocztą mogłyby odejść do Piotrkowa, do pana Stanisława Patka, kapitana strzelców konnych...

W Berezie Kartuskiej.

W „Robotniku“ i w „Gł. Polskim“ ukazały się sprawozdania dziennikarzy z wyjazdów do Berezy Kartuskiej. Miasteczko to, leżące około 15 km. od głównej linji Brześć—Baranowicze jest otoczone dokoła gęstemi lasami i bagnami. Na 400 m. przed właściwą Berezą znajdują się koszary.— Z lewej strony szosy na obszarze około 2 mórg stoją budynki koszarowe po szkole podchorążych. Na froncie 2-piętrowy budynek murowany. Na dole w suterynie kuchnia, dalej sale, które służyły zarówno za jadalnię, jak i do wykładów, zaś na I i II piętrze wzdłuż długich korytarzy obszerne izby z piecami dużemi, okrągłemi, żelaznemi. Podwórze ogromne, trawą wysoką pokryte. W głębi podwórza budynki, gdzie w roku 1927 stały dywizjony artylerji konnej i polowej. Po prawej stronie szosy naprzeciwko koszar kasyno oficerskie, czytelnia i mieszkania dla oficerów.

Za koszarami po obu stronach szosy stoją drewniane domy parterowe z charakterystycznemi gankami. Ludność w liczbie 4-ch tysięcy w przeważnej części żydowska, zajmuje się kramarstwem oraz handlem drzewnym.

W „Robotniku“ W. Czarnecki opisuje swe wrażenia, jakie odniósł z pobytu w Berezie Kartuskiej, gdzie widział pierwszych kandydatów do obozu.

Policjanci wyprowadzają transport z wagonu. Jeden z konwojujących „oczyszcza“ peron z publiczności, reszta otacza 11 więźniów zwartym pierścieniem.

Siadam na chłopski wózek i jadę do Berezy. Po drodze mijam więźniów. Teraz dopiero mogę im się lepiej przyjrzeć. Wszyscy są brudni, nieogoleni, ale hardo patrzą przed siebie. Jeden ma na głowie czapkę studencką, a w klapie marynarki „mieczyk“, znak ONR-u.

Między eskortowanymi jest dwu ludzi starszych. Wyglądają na ukraińskich chłopów. Jest również trzech żydów. Reszta, — to ludzie młodzi. Wpatrują się wemnie uporczywie, jakby chcąc coś powiedzieć, ale groźny konwój wstrzymuje ich widocznie przed tem. Ja również nie mogę odezwać się do nich, bo wiozący mnie chłopek uprzedził mnie, że za próbę rozmowy z prowadzonymi — aresztują.

W odległości kilometra od Berezy Kartuskiej widzę jakiś tłum na szosie. Podjeżdżamy bliżej i oto nam przed sobą członków „obozu“ przy pracy. Po obu stronach szosy znajduje się około 70 ludzi. Każdy trzyma łopatę lub młot i pracuje przy naprawie szosy. Chudzi, bladzi, widać, że brak im sił do tej ciężkiej pracy. Niektórzy poprawiają co chwila okulary, spadające przy kopaniu rowu i wyrzucaniu ziemi.

Eskortę mają dobrą. —n a każdych 2—3 pracujących jest jeden policjant, który stoi im za plecami. Ci również mają bagnety na karabinach. Z obu stron szosy stoją policjanci na koniach.

Gdy wózek, na którym jechałem, zrównał się z grupą więźniów, jeden z policjantów podskoczył ku mnie, wołając:

— Prędzej przejeżdżać, nie gapić się!

Woźnica nie chciał jechać drogą, wiodącą obok frontowej bramy obozu. Bał się. Ale okoliczności sprzyjały mi i tuż za stacją zatrzymał nas jakiś rzeźnik, wręczając memu woźnicy kosz z mięsem, przeznaczonem dla policjantów.

— Musicie to zaraz zawieźć do obozu, bo tam czekają — powiedział.

Chcąc — nie chcąc, musiał chłopek jechać obok głównej bramy i dostarczyć kosz policjantom. Skorzystałem więc z okazji i podjechałem pod sam obóz.

Przy bramie pracowała druga partja więźniów. Wózek stanął obok nich. Ponieważ żaden z policjantów nie chciał zejść z posterunku i zanieść kosz do środka obozu, więc chłopek musiał to zrobić sam. Zniknął za parkanem na jakieś 10 minut, ja zaś przez ten czas mogłem znów przyjrzeć się, jak wyglądają owi „burzyciele porządku publicznego i bezpieczeństwa“.

Tu, tak samo, jak na szosie, praca odbywa się pod silną eskortą policji. Jest nieomal tylu policjantów, co więźniów, jedni trzymają karabiny z bagnetami przy nodze, inni — na pasie na ramieniu.

Więźniowie kopali rów i wydobytą ziemią umacniali od dołu parkan. Każdy miał w ręku łopatę, wyjątkowo dużych rozmiarów. To też nie było ani jednego z pośród 50—60 „izolowanych“, któryby nie pracował z wysiłkiem. Nawet silni i przyzwyczajeni do ciężkiej pracy fizycznej chłopi ukraińscy, uginali się pod ciężarem wydobywanej ziemi. Inni zaś z wyglądu „inteligenci“, wątli i pozbawieni muskułów oraz chuderlawi żydzi, mieli plecy zupełnie zlane potem.

Nie dano im ubrań więziennych, ani drelichów wojskowych. Każdy pracował bez koszuli, w samych spodniach i w jakichś trepach na bosych nogach, niekiedy zupełnie boso.

Obozy izolacyjne a Konstytucja.

ARTYKUŁ 124

obowiązującej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921:

Czasowe zawieszenie praw obywatelskich: wolności osobistej (art. 97), nietykalności mieszkania (art. 100), wolności prasy (art. 105), tajemnicy korespondencji (art. 106), prawa koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń (art. 108) może nastąpić dla całego obszaru państwowego lub dla miejscowości, w których okaże się konieczne ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Zawieszenie takie zarządzić może tylko Rada ministrów za zezwoleniem prezydenta Rzeczypospolitej podczas wojny albo, gdy grozi wybuch wojny, jakoteż w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających Konstytucji państwa albo bezpieczeństwu obywateli.

Zarządzenie takie Rady ministrów w czasie trwania sesji sejmowej musi być natychmiast przedstawione Sejmowi do zatwierdzenia. W razie wydania takiego zarządzenia, mającego obowiązywać na obszarze, obejmującym więcej, niż jedno województwo, w czasie przerwy w obradach sejmowych, **Sejm zbiera się automatycznie w ciągu dni 8** od ogłoszenia owego zarządzenia celem powzięcia odpowiedniej decyzji.

* * *

Dekret o zaprowadzeniu obozów izolacyjnych został wydany w dniu 18 czerwca.

Dziś jest dzień 16 lipca.

W ciągu miesiąca od ogłoszenia owego zarządzenia Sejm nie zebrał się automatycznie.

Napiętnowanie kłamstw!

Sanatorzy nie mogąc zachwiać postawy działaczy Stron. Lud.— chwycili się innej metody: chcą zachwiać zaufanie chłopów do niektórych działaczy w powiecie. I nie dziwimy się sanacji, ale oto w endeckiem piśmie w „Kurjerze Poznańskim“ z dnia 16 maja b. r. ukazał się artykuł p. t. „Rozłam w Stronnictwie Ludowem“, w którym autor pisze, iż prezes Pow. Stron. Lud. **Maciuszek** zbliżył się do sanacji.

Jest to wierutne kłamstwo, dlatego oświadczam, iż z sanacją nie mam nic wspólnego i nigdy nie miałem, a pogłoski takie mogą tylko puszczać ludzie, podli, którym na organizacji chłopskiej nie zależy, lub zależy im tylko na tem, aby wszelkiemi siłami wnieść ferment w Stronnictwo w powiecie.

Rogi, dnia 6 lipca 1934. **Wojciech Maciuszek**

Taka była, oprócz działania fluidów wiosennych, osobna i ważna przyczyna, dla której panna Aniela czuła się tego dnia szczęśliwa i podniecona. Radosnego nastroju pięknej osóbki nie zdołała rozproszyć nawet powszednia, pospolita konieczność spędzenia dłuższego czasu w dużej, ponurej jadalni, gdzie nudną, jak zwyczajnie, ceremonję objadu celebrował tym samym zawsze, gospodarskim obrządkiem pan Czartkowski, w asystencji dwóch odwiecznych ciotek-rezydentek i jednego, ale jadającego za trzech, pana Oborskiego, niegdyś walecznego pułkownika, obecnie zaś — z niedociecozonych względów jakiegoś kuzynostwa — osiadłego w Brodni na wygodnym emeryckim chlebie... Z tak nieprzyjaznej gorącym wzruszeniom atmosfery uszła panna Aniela, po skończonym objedzie, z nienaruszoną aurą rozmarzonego umysłu na tak zwaną **g ó r k ę**, w najmilsze zacisze swego pokoiku.

I oto stała właśnie w otwartem oknie, piersią ochoczo podaną naprzód, a białą twarzą chłonąca rzeźki, pachnący cierpko powiew, z niewiadomych stron świata idący. Jej oczy, nawpół przywarte w zmysłowem upojeniu, ocienione ślicznemi rzęsami — błądziły po błękicie najczystszym wiosennego nieba, to znowu przesuwały się wzdłuż sinej, gładkiej jak obwód koła, linji odległego horyzontu, gdzie nieobjęte równie pól zwierały się z przestrzennym lazurem... Najbliżej zaś zapuszczały się w mroczną głębinę parku, łowiąc migotliwe blaski słoneczne, przeciekające wskróś splątaną gąstwę ciemnych, nagich jeszcze gałęzi lip, klonów i wiązów.

W tym stanie kontemplacji, cokolwiek bezmyślnej, panna Aniela powzięła nagle zwyczajną i prostą chęć samotnej przechadzki po parku. Jak zawsze w takich wypadkach, zwróciła się ku trójnożnemu stolikowi, który — nieopodal okna — dźwigał na sobie pięknie oprawne, a niedbale rozrzucone skarby literatury nadobnej, zarówno krajowej jak i zagranicznej. Był tam „Gonzalw z Korduby, czyli Odzyskanie Grenady“ i niezwykła „Historja o Magellonie, królewnie neapolitańskiej“, i w Berdyczowie wydany „Numa Pompiljusz, drugi król Rzymu“, był „Djabeł rozkochany“ i pokaźne trzy tomy „Historji Kolloandra z Leonildą...“

Lecz panna Aniela obojętnie przerzucała te płody romansowej literatury o zawiłych, odwiecznie znanych tytułach. Wybrała niepozorną, skromną książeczkę z napisem na okładce:

Poezje Adama Mickiewicza, Wilno 1822.

Tę trzymając z wdziękiem w palcach prawej ręki, a lewą podjąwszy wzorzysty szal z kozetki, panna Aniela wymknęła się z pokoiku. Jak białe zjawisko wionęła po schodach wdół, przez sienie ciemne i kręte, lekką stopą przebiegła ganek i, nadobnym ruchem uniósłszy rąbek sukienki, po czterech kamiennych stopniach zstąpiła na żwirowany, gładki grunt podjazdu.

Jakiś chłopina w brudnym, wydartym z sierści kożuchu, stał nieopodal, u stopni ganku, z kudłatą czapą w ręce. Zanim, ujrzawszy schodzącą, skłonił się nisko, do kolan, panna Aniela dostrzegła na mgnienie oka jego twarz markotną, zakłopotaną niezmiernie; odpowiedziała mu przyjaznem skinieniem pięknej główki i pomyślała przelotnie, że chłopak czeka pewnie na ojca, który o tej porze zwykł był na ganku czytywać gazetę — —

Park tchnął ciepłą wilgocią i mdłym zapachem zbutwiałych zeszłorocznych liści. Z gąszczów zalatywało cierpkością. Działy się tam jakieś niepojęte sprawy w popołudniowym, bronzowym blasku wiosennego słońca... Jakieś szmery, jakieś szelesty niedocieczone odzywały się powszędy, to ciszej, to głośniej, ciekawiąc i niepokojąc...

Panna Aniela lekką stopą snuła się po ścieżkach w alejach. Witała znajome, co sienistsze zakątki, pełne wspomnień zeszłorocznego lata i niebywale pięknej jesieni — — Czuła w sobie podniecające dreszcze szybko bijących pulsów i jakieś nawskroś przenikliwe, a lube drgnienia krwi... Niekiedy bezwiednym, a przelotnym gestem przyciskała do piersi dłoń prawą, a raczej miękką okładkę **P o e z y j** pana Mickiewicza——

Ów to miękki ucisk przypomniał pannie Anieli pewną altankę z bronzowych prętów, otoczoną ciemnemi świerkami, w najgęstszej części parku, przytykającej do ścian dworu.

Skierowała się w tamtą stronę.

Po chwili siedziała w nader wdzięcznej, choć niedbałej pozie, na drewnianej wąskiej ławeczce, otoczona najgłębszą ciszą. W altance, mimo otaczających ją gęsto świerków, dość było łagodnego, szmaragdowo zabarwionego światła, które spływało tu zwysoka, z jasnego podniebia. Poprzez świerczynę majaczyły gdzieniegdzie białe ściany dworu — blisko, o kilkanaście kroków — —

Zaszeleściły kartki **P o e z y j** w pieściwych rączkach panny Anieli —

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA TARNOWSKA

Z życia Kół Stronnictwa Ludowego w pow. tarnowskim.

CHOJNIK. Gmina Chojnik liczy około 200 numerów. Gospodarstwa porozrzucane są na olbrzymiej przestrzeni górskiej. Koło Str. Lud. w Chojniku, założone zostało 11 list. 1931 r. z inicjatywy pp. Krasa J. Cetery Wojc. i Kozłowskiego Al., którzy też weszli do zarządu Koła z p. Krasem J. jako prezesem.

Koło liczy ponad 60 członków regularnie opłacanych wkładkami czł. Zebrania Koła urządzane są co miesiąc. Omawia się na zebraniach sprawy polityczne, gospod.-organizac., samorządowe, czytelnictwa, na które kładzie się specjalny nacisk.

Ze względu na panującą nędzę na wsi, czytelnictwo jest słabe.

Członkowie Koła prenumerują kilka gazet ludowych, w tem 5 „Piastów“.

W ubiegłym roku Koło ufundowało sobie sztandar w cenie 270 zł. Na uroczystość poświęcenia sztandaru zaproszono posła Stachnika. Zaznaczyć należy, iż w południowej części pow. tarnowskiego większość Kół posiada sztandary, a te Koła, które jeszcze nie mają, to zbierają pieniądze na sztandar.

Pod względem politycznym gmina przedstawia się jednolicie, bo **ponad 90% ludności** stoi pod sztandarami Str. Ludowego i to ludzi stojących pod względem uświadomienia polit. b. wysoko.

Staraniem Koła odbyło się kilka zebrań publicznych, w tym dwa z udziałem prezesa Witosa. W gminie jest „Kółko Rolnicze“ doskonale prosperujące z własnym domem i magazynami.

Zebrania Koła odbywają się w domu „Koła młodzieży“.

Praca na terenie gminy mogła wydać tak piękne rezultaty dzięki wysokiemu uświadomieniu ludzi i pracowitości zarz. Koła Str. Lud.

Na terenie gminy znajduje się Koło B. B. W. R. składające się z 4 osób, na czele z kierownikiem szkoły, które jest „ogromną pociechą dla ludowców“ a zwłaszcza kier. szkoły, którego zamiary założenia „strzelca“ zpełzły na niczem, a on sam naraził się na kpiny ludzi za swoją służalczość niewolniczą.

„Stow. Mł. Żeńskiej“ znajduje się pod wpływami ludowców i bierze udział we wszystkich uroczystościach ludowych. Parafję mamy w Gromniku. Ksiądz jest apolityczny i cieszy się dlatego w parafji wielką popularnością. Niezrozumiałe są dla nas występy księży, o których czytamy w „Piaście“, a to ks. Mroza z Poręby radlnej i ks. Boducha z Pleśnej.

Prezes: **Kras Józef.**

* * *

GOLANKA. Gmina Golanka jest niewielka, liczy kilkadziesiąt numerów rozrzuconych po górach, wskutek czego praca organizacyjna jest bardzo utrudniona.

Koło Str. Lud. na czele z p. **Krasem Jakóbem** i sekr. **Jamrozem** powstało dzięki inicjatywie prezesa Koła w Chojniku p. Krasa Józefa. Referat organizacyjny na zebraniu założycielskiem wygłosił p. **Burnat,** kasjer z Gromnika.

Ludność w ilości ponad 90% stoi twardo przy Stronnictwie Ludowem. Poza Kołem Str. Ludowego niema we wsi żadnej organizacji ani polit. ani gosp., ani kult.-oświatowej.

Na barkach więc Koła spoczywa ogromna odpowiedzialność za właściwy rozwój wsi pod każdym względem. Przed kilkoma tygodniami zjechał do gminy niejaki Kaucki celem założenia Koła B. B. Po referacie „monopolowym“ p. Kauckiego wpisał się do B. B. jeden chłop (dosłownie) i to warunkowo, bo sanatorzy rozpuszczali wieści, że jak nie powstanie koło B. B. W. R. w gminie, to zamknie się szkołę, a że ten chłop ma więcej dzieci w szkole, więc zaznaczył, że o ileby mimo to szkoła została zamknięta, to on się wypisuje z B. B. **Burnat.**

* * *

ŁĘG AD PARTYŃ. Gmina Łęg jest stosunkowo duża, jednak ogromnie rozrzucona, bo ma około 8 kilometrów długości, wskutek czego praca organizacyjna opierająca się w dużej mierze na częstych zebraniach trafia na ogromne trudności. Na dobitek nie posiadamy miejsca, w którymby można zebranych pomieścić, bo w domu mieszkalnym jest to niemożliwością ze względu na szczupłość tychże. Koło Str. Lud. założone w 1932 r. liczy ponad 80 członków z legitymacjami opłacającymi wkładki członkowskie mniej więcej regularnie. Na czele Koła stoi młody działacz p. **Merchut,** sekr. jest p. **Trytko.** P. Trytko pełni funkcje sekretarza nieprzerwanie od czasu założenia Koła, co też wskutek tej ciągłości pracy odbija się korzystnie na pracy organizacyjnej w gminie.

Dzięki inicjatywie i poparciu Koła Str. Ludowego powstało „Koło Mł. Wiejsk.“ na czele z prężystym i dzielnym działaczem p. **Bankiem Karolem.** „Koło Mł. Wiejsk.“ skupia w swych szeregach niemal całą młodzież wsi. Nie przeszkodzie rozwojowi Kołu stoi brak sali, w której młodzież mogłaby się zbierać, urządzać przedstawienia, mieć czytelnię i t. p.

Zapewne gdyby młodzież śpiewała „Pierwszą Brygadę“, szkoła stałaby otworem dla niej. Czy nie jest to smutnem, by gmina ponosiła ciężary na rzecz szkoły, a jej dorosła młodzież dlatego, że nie chce być niewolnikami systemu politycznego, na czele którego w powiecie stoją ludzie, których wartość moralna jest stale kwestjonowana przez własnych przyjaciół polit. Czy młodzież ta ma spaść do poziomu moralnego różnych Kauckich i Starzyków, menerów BB. w powiecie?

Ludność w blisko 100% jest przy Stronnictwie Ludowem. Bierze udział we wszystkich uroczystościach ludowych ze sztandarem ludowym, który jest w posiadaniu Koła.

Niektórzy członkowie zostali ukarani na większe lub mniejsze grzywny bądź za „strejk“, bądź udział w “święcie ludowem“.

Sekr.: **Trytko Stan.**

* * *

ŻUKOWICE STARE. Koło Str. Ludowego u nas założone zostało wiosną roku 1933, dzięki staremu ludowcowi p. **Kucie Janowi.** W stosunku do innych Kół w powiecie, jak czytam w „kronice tarnowskiej“ nasze jest słabe pod względem ilości członków, bo liczy około 40 członków, co na tak dużą wieś jest stanowczo za mało. Mimo tego, pod względem politycznym wieś nasza ma wyraźną fizjognomję; jest ludowa, co okazało się na zebraniu publicznem, zwołanem z inicjatywy pp. **Witka Wł.** ze Śmigna i **Kuty Jana** prezesa Koła. Na wyżej wspomnianym zebraniu publicznem w dyskusji zabrał głos wójt tutejszy Kuta Andrzej „sanator“, który mówił i długo i głupio, na zwróconą zaś uwagę, by skończył, odwołał się, iż zebrani chcą, by przemawiał.

Zarządzono głosowanie i okazało się, że na kilkaset zebranych podniosło się 6 rąk, a to szwagier i siostra wójta, co podnieśli po obydwie ręce ku uciesze zebranych i jeden „z kumotrów“ p. wójta. Tak i nasz wójt przy ogólnym śmiechu musiał zejść z trybuny.

Koło w początkach swych było mało czynne wskutek ciężkich warunków materjalnych. Ostatnio widząc, iż nieróbstwem niczego nie okażą, zaczęli się chłopi więcej interesować organ. Kilkunastu wpisało się nowych członków.

Poza Kołem Str. Ludowego nie ma we wsi żadnej organizacji politycznej ani innej.

Młody ludowiec.

GRABNO, pow. Brzesko. Dnia 29 czerwca br. odbył się wiec w Grabnie z udziałem p. posła Piroga, który w 2-godzinnem przemówieniu przedstawił obecne stosunki polityczno-gospodarcze w Polsce, co zebrani wysłuchali z ogromnem zainteresowaniem, obdarzając mówcę hucznemi oklaskami.

Zebraniu przewodniczył działacz z Wielkiej wsi p. Karaś Jan, który mimo choroby nie rezygnuje z walki i w godzinnem przemówieniu nawoływał zebranych do organizacji w Str. Lud. Nadto do prezydjum należeli pp. **Wojnicki,** nacz. gminy Milówka i **Sikoń Stan.** z Wielkiej wsi.

W dyskusji zabierali głos pp. Pawlina i Gładysz na temat nędzy wsi i wygórowanych płac dygnitarzy i cen kartelowych.

Po uchwaleniu znanych rezolucyj zebrani wśród okrzyków na cześć Stronnictwa i W. rozeszli się.

Po zebraniu wpisało się do Koła w Grabnie 33 członków, ożywiając go nowym duchem walki o lepsze jutro. **Sikoń Stanisław.**

Zjazd powiatowy S. L. w Tarnowskiem.

W piątek, dnia 27 lipca b. r. odbędzie się Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego **w Tarnowie** — w lokalu Sekretarjatu, Burek 3, — o godzinie 10-tej przedpołudniem.

Udział wszystkich członków prezydjów Kół Ludowych z powiatu jest konieczny! — Prosimy o punktualne przybycie!

Zarząd Powiatowy S. L. w Tarnowie.

* * *

TRZECIA PARAFJA W TARNOWIE.

Kurja biskupia zakupiła na przedmieściu Tarnowa Grabówce, 6.500 m^2 gruntu pod budowę kościoła pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego i utworzenia trzeciej parafji.

* * *

POTWORNE MORDERSTWO.

Dnia 6 lipca b. r. dokonano w gminie **Meszna Opacka** potwornego morderstwa na osobie 27-letniej **Żółtkowej Heleny.**

Zbrodniarz dwoma celnemi strzałami rewolwerowemi dokonał ohydnego czynu. W związku z morderstwem policja aresztowała męża zamordowanej i brata jego. W wstępnem śledztwie przyznali się oni do czynu. Mąż zamordowanej Franciszek motywował czyn niechęcią do żony, z którą zmuszony był ożenić się pod presją rodziny swojej dla majątku.

Bestjalskie morderstwo spotkało się z ogromnem oburzeniem ludności, która chciała zbrodniarzy zlynczować.

* * *

KRADZIEŻE.

W gminie **Bogumiłowice** dokonano kradzieży w obejściu **Wolnika Franc.** O kradzieży zgłosił p. Wolnik na poster. polic. w Bogumiłowicach. Mimo jaskrawych śladów, jakie złoczyńcy pozostawili, złodziei nie złapano. Rozzuchwaleni tem, złodzieje po raz drugi włamali się do p. Wolnika i skradli świnię!

* * *

STADNINA KS. R. SANGUSZKI W GUMNISKACH.

W stadninie ks. R. Sanguszki w Gumniskach wybuchła zaraza t. zw. anemius, złośliwa, zaraźliwa i niebezpieczna dla koni. Padło kilka koni, z których jeden kosztował 100 tys. złotych. Straty wynoszą kilkaset tysięcy złotych.

* * *

SĄD PARTYJNY NAD OSŁAWIONYM POSŁEM STARZYKIEM Z BB.

W dniu 30 czerwca b. r. zebrał się w W-wie pod przewodnictwem p. senatora Ehrenkreutza sąd, który miał rozstrzygnąć sprawę p. Marszałkowicza, b. prezydenta m. Tarnowa, b. prezesa zw. legjonistów przeciw posłowi Starzykowi.

Poseł Starzyk na sąd się nie zjawił, gdyż — jak twierdzi, wezwania nie otrzymał.

Po sprawdzeniu jednak okazało się, że wezwanie wysłane listem poleconym, zostało p. Starzykowi doręczone.

*

Swego czasu p. Marszałkowicz został spoliczkowany przez prostytutkę publicznie. Inicjatywa miała wyjść od posła Starzyka, o czem pisał **„Goniec“** tarnowski w artykule „Poseł z BB. Starzyk i prostytutka“.

Nadto zaznaczyć należy, ze legjoniści mają wyciągnąć konsekwencje z powiedzenia posła Starzyka, że „całe B. B. W. R. i legjoniści, to są ...... syny, o czem donosił "Goniec" tarnowski w artykule „W odpowiedzi na list“.

* * *

Z KRONIKI KRADZIEŻY.

Pracownik zjedn. Fabryk zw. Azot w Mościcach, Sarkowicz Jan doniósł policji, że niejaki Delecki A., nauczyciel z Grybowa, który mieszkał kilka dni u niego, skradł podczas jego nieobecności garderobę wartości 300 zł.

* * *

TRAGICZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA.

Niejaki Szczesak L. pracujący przy regulacji Dunajca, będąc na galarze, przechylił się tak nieszczęśliwie, że wpadł pod galar i zatonął. Zwłoki wydobyto po kilku godzinach.

* * *

LATA CHUDE...

Jak donosi „Goniec“ z lipca b. r. w biurze **wyborczem posła Starzyka do rady miejskiej, pracowało** 5-ciu bezrobotnych przez cały tydzień.

Po ukończeniu pracy dano im po 50 gr. dziennie, a gdy ci powiedzieli, że to przecież zamało, to prezes Rybiewski krzyknął: „20 gr., kopniaka w .... i won za drzwi“.

Ależ panie Rybiewski z cytowaniem słów p. Sławka nieco się pan pomylił, bo w zupełnie innym sensie p. Sławek je użył!

Z ruchu Stronnictwa Ludowego.

SZEBNIE (powiat Jasło). Dnia 1 lipca w obejściu **p. Żołkosia,** byłego wójta w Szebniach, odbyło się zgromadzenie. Przewodniczył **Szeląg** z Bierówki, sekretarzował **Gawron.** Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił **poseł Madejczyk,** poczem w dyskusji zabierali głos **Leslak, Sanocki,** ostatni zaś **p. Twaróg,** słuchacz filozofji. Przemówienie jego wywołało duże zdziwienie. Oświadczył bowiem, że jest ludowcem. lecz robota ludowców mu się nie podoba, zamiast uczyć chłopów polityki, należy uczyć chłopów żyć itp., słyszane już skądinąd teorje. Poseł Madejczyk w odpowiedzi wyjaśnił, dlaczego ludowcy muszą okazywać życie i tętno pracy, zwłaszcza w dobie obecnej, co zebrani aplauzem potwierdzili. Jeżeli młodzi mieliby takie teorje głosić na wsi, jak p. Twaróg, doprawdy więcej szkody niż pożytku wyrządzają ruchowi ludowemu. Przedłożone przez posła Madejczyka rezolucje uchwalono jednogłośnie i okrzykami na cześć Stronnictwa Ludowego i posła Madejczyka wiec zakończono. **Obecny.**

* * *

Z JASIELSKIEGO. Dnia 29 czerwca 1934 **w Osobnicy** powiat Jasło w obejściu **Stanisława Kośka** odbyło się zgromadzenie ludowe przy udziale kilkuset włościan. Przewodniczył **Maszek Stanisław,** zast. **Kuchta Marcin,** sekretarzował **Rolek Andrzej.** Sytuację polityczną i gospodarczą zreferował **poseł Madejczyk,** zaś **Stanisław Kosiek** przedstawił zgromadzonym konieczność organizacji chłopów pod zstandarem Stronnictwa Ludowego. Następnie uchwalono znane rezolucje, które były przedmiotem uchwał w czasie Święta Ludowego.

Sekretarz.

* * *

W GRUSZOWIE pow. Myślenicki w domu **Katarzyny Karczowej** zebrało się 30 kobiet, które postanowiły zawiązać Koło Kobiet Stronnictwa Ludowego. Wybrano Zarząd Koła w składzie: prezeska — **Marja Magdziarz,** wice-prezeski: **Katarzyna Zając** i **Katarzyna Pazdan,** sekretarka **Zofja Karczowa,** skarbniczka **Marja Karcz** i Komisja Rewizyjna w składzie: **Marja Wojas, Marja Foszczyńska** i **Zofja Szczygłowa.**

Na następnem posiedzeniu wpisało się do Koła nowych **22 członkiń** tak, że obecnie Koło nasze **liczy 52 członkinie.**

W referatach i dyskusji poruszono cały szereg spraw, związanych z życiem kobiety na wsi, nawołując wszystkie kobiety z całej Polski, by wreszcie kobieta wiejska zrozumiała, że narówni z mężem winna stanąć do walki o lepsze jutro wsi, by wreszcie w własnej organizacji zaczęła myśleć nad przebudową wsi, a nie kierowała się zdaniami wrogów wsi, lub nie chodziła obojętna po wsi ze słowami, że polityka ją nic nie obchodzi — od tego są chłopy, bo tak postępując, będzie wiecznie tą ciemną chłopką, bez szerszego patrzenia na świat, na której każdy, kto chce utknie, wyśmieje się z niej w mieście i na wsi — a u niej mroki w głowie. O tych rzeczach gadałyśmy na naszem zebraniu i postanowiłyśmy zwrócić się do kobiet w innych okolicach, by poszły naszemi śladami i założyły u siebie Koła S. L. Na zakończenie postanowiłyśmy przez „Piasta" posłać pozdrowienie do kobiet całej Polski.

prezeska Koła Kobiet w Gruszowie.
Marja Magdziarzowa.

——<>——

Z Myślenickiego.

Organizacja Kół ludowych w naszym powiecie dobiega końca. Wioski, do których wstępu bronili naszym działaczom mąką, grochem i innymi ochłapami myśleniccy sanatorzy, gardzą już temi „dobrodziejami" i wstępują masowo do Stronnictwa Ludowego. Padają ostatnie „twierdze" pana Hosaji. Nic nie pomagają obiecanki, że Nadraliska w Lubniu wrócą do właścicieli zabranych przez Rabę gruntów ani też obietnica budowy gościńca przez Trzebunię. Młodzież masowo wstępuje do Kół Młodzieży Wiejskiej. Czytelnictwo rozwija się. Starsi czytają „Piasta", „Zielony Sztandar", „Gazetę Grudziądzką", Młodzi „Znicza", „Wici" i „Wieś jej Pieśń". Pisma dla młodzieży również bardzo chętnie czytane są przez starszych, którzy nawet przychodzą na zebrania młodzieżowe. Ruch w naszym powiecie o tyle różni się od innych, że pozbawiony jest inteligencji. Mamy tylko dwóch akademików: p. **Blak** z Rudnika i p. **Mirek** z Jordanowszczyzny. Obydwaj pracują z poświęceniem. Pozatem mamy około 20 działaczy chłopów, przeważnie młodych w tem kilka kobiet, z których najdzielniejsza Stefanja Suchtówna-Kędrynowa. Obecnie naszych działaczy z Jasienicy, Rudnika i Sułkowic zapraszają wioski sąsiedniego powiatu wadowickiego, gdzie ruch ludowy szerzy się w pełnym tempie. **Ludowiec.**

———o———

Na ofiary zajść w Ropczyckiem.

W związku z odezwą w „Piaście" w sprawie **składek na ofiary zajść w Ropczyckiem,** nadesłali ofiary: **pp. senator Dr Leon Marchlewski** kwotę **20 zł., poseł Steinhof Józef** kwotę **5 zł., poseł Walenty Ryguła z Pszczyńskiego** kwotę **3 zł., poseł Wojciech Roj** kwotę **5 zł.**

Bracie drogi! Co uczyniłeś dla wytworzenia siły z ludu polskiego? Ilu dotąd zjednałeś czytelników dla naszego pisma ludowego?

Wpłaty na fundusz chłopski.

Dragun Wawrzyn, Karolin, pow. Szamotuły — 2 zł. 30 gr. Koło S. L. w powiecie Grodzieńskim — 8 zł. Koło S. L. Boczki, pow. Grodno — 2 zł. Kurowski Jan, Skrudzina, pow. Nowy Sącz — 3 zł. Koło S. L. Przedbórz, pow. Kolbuszowa — 1 zł. Szczerba Michał, Staszkówka, pow. Gorlice — 1 zł. Koło S. L. w Lipowem, pow. Limanowa — 2 zł. Małek Jan, Glinik, pow. Nowy Sącz — 3 zł. Ciwiński Jan, Przydonica, pow. Nowy Sącz — 7 zł. 56 gr. Koło S. L. w Makoszynie, pow. Kielce lub Opatów — 1 zł. Zięba Stanisław, Poręby Majdańskie, pow. Kolbuszowa — 3 zł. Koło S. L. w Woli Skrzydlańskiej, pow. Limanowa — 1 zł. 50 gr. Rzeszutek Franciszek, Wólka Sokołowska, pow. Kolbuszowa — 1 zł. 85 gr. Szymczak Józef, Dzierzbin, pow. Kalisz — 2 zł. 35 gr. Koło S. L. w Branie Górnym, pow. Grybów — 1 zł. Ostrowski Władysław, Tajenek, pow. Szczuczyn Batocki — 2 zł. 70 gr. Koło S. L. w Brzeźna, pow. Nowy Sącz — 3 zł. Koło S. L. Kłębim, pow. Lubartów — 1 zł. 55 gr. Koło S. L. w Słaboszowie, pow. Miechów — 16 zł. Koło S. L. w Męcinie, pow. Limanowa — 1 zł. 50 gr. Bielski Antoni, Żanki, pow. Zawiercie — 2 zł. 10 gr. Koło S. L. w Janowicach, pow. Limanowa — 1 zł. Koło S. L. w Kolbuszowej Górze, pow. Kolbuszowa — 2 zł. 50 gr. Koło S. L. w Brusniku, pow. Grybów — 10 zł. Koło S. L. w Przenoszy, pow. Limanowa — 1 zł. Koło S. L. w Głaniszewie, pow. Turek — 3 zł. Koło S. L. w Sułkowicach, pow. Myślenice — 7 zł. Przełącznik Michał, pow. Grybów — 1 zł. 5 gr. Koło S. L. w Wiśniowej, pow. Myślenice — 4 zł. 10 gr. Ćwikła Józef, pow. Lubawa — 2 zł. Stroczyk Franciszek, pow. Warszawa — 1 zł. Misztal Jan, Bielsko, pow. Puławy — 2 zł. Józefaciuk Wincenty, Rossosz, pow. Biała Podlaska — 2 zł. 50 gr. Koło S. L. w Polanach, pow. Radom — 2 zł. Koło S. L. w Komornikach, pow. Grójec — 1 zł. 50 gr.

———o———

Komunikaty Sekretarjatu S. L.

Na czas wyjazdu **p. Dr Zygmunta Gralińskiego, sekretarza naczelnego Stronnictwa Ludowego,** zastępować go będzie **p. Stanisław Mikołajczyk, poseł na Sejm.**

Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Lud.

Z żałobnej karty.

Ś. p. poseł Franciszek Rogowski.

W dniu 28 czerwca br. w Warszawie zmarł **Franciszek Rogowski,** poseł Stronnictwa Ludowego okręgu łowickiego.

Ś. p. poseł Rogowski urodził się 22 stycznia 1887 r. we wsi Wołyńskie pow. sochaczewskiego, brał czynny udział w życiu publicznem swego powiatu, pracując w organizacjach rolniczych i spółdzielczych, oraz pełniąc obowiązki wójta i członka rady gminnej w Iłowie. Kierował też politycznem życiem powiatu na stanowisku prezesa Zarządu Powiatowego S. L., w r. 1930 wszedł do Sejmu z ramienia Stronnictwa.

Ś. p. poseł Rogowski świecił zawsze przykładem ofiarnej, niestrudzonej pracy i był wzorem człowieka i obywatela. Cześć jego pamięci!

———o———

Ś. p. Piotr Gajoch.

W dniu 6 bm. odbył się w Pleszowie pogrzeb ś. p. Piotra Gajocha, zmarłego po długiej i ciężkiej chorobie. S. p. Zmarły należał do cichych pracowników na niwie ludowej i całem swem życiem oraz wieloletnią pracą przyczyniał się do podnoszenia doli chłopa. Jako długoletni naczelnik gminy przyczynił się do wyrzucenia karczmy żydowskiej ze wsi, która demoralizowała młodzież, oraz zakupienia budynku po karczmie na własność gminy. Tam znalazły pomieszczenie różne organizacje oświatowe a to: Koło Młodz., Straż Pożarna i sklep Kółka Rolniczego. Zmarły był czynnym członkiem wspomnianych organizacyj. Do ostatka interesował się ruchem ludowym i niezłomnie wierzył w zwycięstwo idei ludowej. Cześć pamięci chłopa-patrjoty!

Zarząd Koła Ludowego.

W Zarządzie Okręgowym w Krakowie są do nabycia nowe statuty organizacyjne Stronnictwa. Legitymacje i znaczki partyjne wysyła się jedynie i wyłącznie Zarządom powiatowym, dlatego prosimy wszystkie Koła S. L., by zamówienia na znaczki i legitymacje kierowały pod adresem swych Zarządów powiatowych.

Różne myśli.

(Z listów i pisań nadesłanych do Redakcji).
(Ciąg dalszy).

Pisaliśmy już niejednokrotnie o tem, jak po wsiach członkowie Stronnictwa walczą i z kim. Warto dziś z listów, jakie leżą na stole przytoczyć parę myśli świadczących w imię czego ta walka się odbywa?

Oto w artykule p. t.

NA PRZEŁOMIE DZIEJÓW

p. Bania, rolnik z Dąbrowskiego — tak pisze:

„...Już dzisiaj żaden poseł z BB. nie może nazwać demagogją mówienia naszego, że na wsi jest skrajna nędza i — że wśród sanacji jest masa „koryciarzy", których p. Prystor onego czasu nazwał szantażystami. A cóż to za jedni? Po za nieliczną garstką lizuniów po wsiach, którzy z tego czy innego powodu materjalnego chcą się przypodobać sanacji, lub chcą ratować reszlki swego mienia — w szeregu tym staje garstka niby inteligencji, zakłada „Strzelca", śpiewa brygadę, wielbi marszałka i... czeka na posady, bardzo często pocichu klnąc na stosunki dzisiejsze!... I przeciw tej garstce stają ogromne masy chłopskie wołając o podniesienie umysłowe wsi, o oświatę, o poprawę stosunków materjalnych wsi, o chłopskie rządzenie państwem i o sprawiedliwość... Bardzo wielu już jest dziś na wsi takich, którzy rozumieją ten cel — pisma jednak do rąk nie wezmą. A przecież walcząc o swój cel trzeba ten cel znać, trzeba przemyśleć, jak będzie wyglądać owa Polska Ludowa, do której dążymy i dlatego **wzywam wszystkich chłopów do czytania gazet ludowych i książek,** w tem przekonaniu, że walcząc o Polskę Ludową, walczymy także i o podniesienie umysłów chłopskich na wyższy poziom"...

W podobny sposób zabiera głos już w sprawach gospodarczych **p. Stefan Karweta,** który w artykule p. t.

CHŁOPI, NAJWYŻSZY CZAS ZŁOŻYĆ EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI!

tak pisze:

„...od ukończenia wojny światowej... zniszczony chłop do dziś dnia się nieodbudował. Wpłynęło na to zwłaszcza w ostatnich latach to, że wygórowanych cen produktów przemysłowych przy niskich cenach produktów rolnych chłop nie może kupować i dlatego nawet sami kartelnicy nie sprzedają, ale gromadzą swoje produkty w magazynach i one leżą bezużytecznie a do narodu mówi się, że jest kryzys. Dlatego widząc te rzeczy, chłopi winni pomyśleć, jak temu zaradzić? Oto rozwiązać te kartele, zabrać towary leżące w magazynach i upprzystępnić ceny na produkty rolne — a wówczas i kryzys zmniejszy się. O to walczą chłopi i walczyć będą, aż do zwycięstwa!"...

W imię czego w tej chwili odbywa się walka i w imię czego walczy już od dłuższego czasu Stronnictwo Ludowe — mimo, że sanacyjne niektóre pisma mówią, iż dopiero teraz ludowcy o tem mówią, gdy rząd przystępuje do realizowania tych postulatów — o tem świadczy choćby

SPRAWOZDANIE CHŁOPÓW W SZAREM.

Czytamy tam:

„...W Szarem odbyło się zebranie Kółka Rolniczego, na którem sprawy gospodarcze omawiał **p. Fułat,** zaś **p. Walkarz,** przypomniał chłopom czasy pańszczyźniane i zwrócił uwagę na to, że niezaradność chłopów jest powodem ich dzisiejszego stanu.

Na zakończenie uchwalono rezolucje, które tak brzmią:

1) Żądamy Polski Ludowej i Konstytucji demokratycznej.

2) Sprawiedliwości społecznej i władzy opartej na zaufaniu narodu i zdolnej wyprowadzić kraj z kryzysu gospodarczego.

3) Amnestji dla więźniów politycznych!

4) Zrównoważenia cen przemysłowych i monopolowych z cenami produktów rolnych!

5) Umorzenia długów!

6) Rozwiązania karteli!

Wobec tych żądań — będziemy dążyć do zorganizowania chłopów całej wsi, wszystkich chłopów w Polsce pod jednym Sztandarem Ludowym!"...

Oto są żądania, które już od dawna wysuwa wieś w swoich rezolucjach o których wciąż piszemy — a pisma w rodzaju „Czasu", czy „I. K. C.", piszą, że Stronnictwo dopiero teraz zaczyna mówić o tych rzeczach...

Tegoroczne żniwa nie radosne.

Zbieramy dziś z pól naszych ziarno, które stanie się chlebem — tem największem dobrem, którem przyroda współpracując z człowiekiem, obdarza ludzkość.

Bez mozolnej pracy rolnika — oracza, siewcy i żniwiarza, bez jego trudu i znoju nie byłoby pracy innych stanów i zawodów, nie byłoby życia ludzkiego.

A jednak za pracę swą, którą dla dobra wszystkich oddaje, nie jest szanowany, nie zajmuje w układzie sił społecznych odpowiedniego miejsca należnego mu z tytułu jego pracy, ale od najdawniejszych czasów żyje w pogardzie, poniewierce i lekceważeniu, a co najgorsze i najtragiczniejsze, **że ten jedyny twórca chleba sam jest głodny i tego chleba łaknący.**

W czasach pańszczyźnianych zabierano mu chleb poto, aby go móc mocniej i ciężej gnębić, a gdy z trudu i głodu padał wycieńczony, to do dalszej pracy batem go zachęcano. A dziś ci, co zdala stoją od ziemi i panoszą się nad oraczem i siewcą, spożywając do syta chleb, który on wytworzył, bezlitośnie spoglądają na jego nędzę, niedostatek i głód.

Pozawierali przeciwko chłopu - rolnikowi wszelkiego rodzaju zmowy — kartele, które ciężarem kamiennego głazu gniotą nasze państwowe życie gospodarcze — i mówią, że tak jak jest, dobrze jest.

Toteż i tegoroczne żniwa, mimo, że w roku zeszłym rodne było, zboża i ziarna było wiele, rozpoczęliśmy przy ciężkiem przednowku, ciężkiem dla wszystkich, i dla tych, którym zabrano niemal wszystko za podatki i procenta i dla tych co, pracując na cudzych gospodarstwach — muszą i podatki i drzeżawne płacić. **I nie jeden tegoroczny żniwiarz lub żniwiarka dawno już chleba w ustach nie mieli, a nawet do żniw bez kromki czarnego chleba iść muszą.** I choć niby łany zbóż jak zagaje i kłusko rodne, to żniwiarz smutny jest, gorzko się uśmiecha i zcicha szepce: „cóż z tego, skoro ziarno to za bezcen oddać trza będzie, by jeno zapłacić podatki i raty, kupić jaki taki przyodziewek!“

Znów pójdzie ziarno do miast, a we wsi nadal pozostanie głód i coraz bardziej potęgująca się niemoc gospodarcza.

Powie ktoś, że i chłopi-rolnicy zmowę taką podobną zmowie fabrykantów, przemysłowców i kupców zawrzeć mogą i powinni. Tak jest! Mogą zmowę zrobić, bo mają chleb w swych rękach! I niechby się jeno zmówili przeciwko tym, co się ponad nimi panoszą, co ich gnębią i wyzyskują, a byłby widok niespotykany!

I jeżeli rolnicy tego nie czynią i nie zmawiają się przeciw innym, to dlatego, że w duszach ich tkwi wiara i ufność w sprawiedliwość zarządzenia dobrem społecznem i państwowem. Ale ci, w których ręku spoczywa ten podział i zarządzenie tem dobrem, nie chcą tego zrozumieć. I gdy skutkiem tego rolnicy powezmą zamiar samoobrony, wstrzymując się od dowozu swych płodów do miast, nie poto, aby miasta wygłodzić, ale żeby tym sposobem zaprotestować przeciwko ich wyzyskowi i nędzy, to zaraz uważa się ich za antypaństwowców, sypią się gromy, grzywny i kryminał. Zaś nikt jeszcze nie słyszał, aby ktoś z kartelowców przemysłowych zapłacił grzywnę lub ukarany został kryminałem, choć to, co oni robią przez ustalanie tak wysokich cen na produkty jest rabunkiem dokonywanym w biały dzień!

Oto wśród takiego stanu rzeczy rozpoczęliśmy tegoroczne żniwa. Przeto trzeba o tem wszystkiem myśleć i radzić w domu, we wsi i polu, i trzeba tworzyć samodzielny „ruch ludowy“ oparty o siły wsi, a nie dawać się usypiać tym, co różnemi wyczynami chcą nas nadal trzymać w uległości, bierności i płaszczeniu się.

Jak przez nas rzucane w ziemię ziarno chlebne, a w ciągu roku pielęgnowane i przed szkodnikami strzeżone wydało plon, który obecnie zbieramy — tak też od nas zależy, kiedy wreszcie dawno już zasiane ziarno Polski ludowej wyda pożądany plon, przyniesie zwycięstwo Idei Ludowej!! **Tomasz Sagan.**

Dlaczego Francja wydala polskich robotników?

W „Wieku Nowym“ zamieszcza S. Henvill następujące ciekawe uwagi o masowem wydalaniu robotników polskich z Francji, których tam przebywa około 1 miljon.

Francuski parlament uchwalił niedawno temu ustawę, która określa maksymalny procent, w jakim wolno pracodawcy zatrudniać w poszczególnych branżach cudzoziemców. Wiemy jednak, że ministerstwo pracy rozesłało poufny cyrkularz do wszystkich przedsiębiorców francuskich, w którym wzbrania wogóle zatrudniać cudzoziemców, choćby w najmniejszym procencie.

Jeśli porównamy dla przykładu masowość redukcyj robotników włoskich i polskich we Francji, to stwierdzimy, że jakkolwiek Włochów jest o blisko 250.000 więcej, niż Polaków, liczniejsze zastępy tych ostatnich wracają do kraju. Francja bardziej proteguje rewizjonistyczne i faszystowskie Włochy, niż sojuszniczą i bądź co bądź demokratyczną Polskę. Dlaczego?

Znajdujemy się tu w obliczu małej, ale dobitnej operacji politycznej, z której niestety nie można ukuć zarzutu przeciwko Francji. Francja w tej formie reaguje na pewne posunięcia Polski natury finansowej, gdy chodzi o polskie wewnętrzne stosunki gospodarcze i natury politycznej w związku z układami sąsiedzkiemi. We Francji utrzymuje się mianowicie opinja, że kapitał francuski w Polsce podlega szykanom podatkowym. Z drugiej strony wizytę Goebbelsa w Warszawie, która nastąpiła niemal bezpośrednio po pobycie min. Barthou, odczuto w Paryżu jako bolesną przykrość. Kiedy prasa francuska przeszła nad tem wydarzeniem do porządku prawie milczeniem, pisma ilustrowane zamieściły na pierwszych stronach zdjęcie, przedstawiające odczyt Goebbelsa. Fotografja ta była zrobiona tendencyjnie, bo zupełnie nie przedstawiała Goebbelsa, ale jedynie publiczność, składającą się z elity Polski i zebraną w sali, nad którą powiewała ogromna płachta z hitlerowską swastyką w pośrodku!

To zaszkodziło nam w Paryżu. W ich pojęciu, ma kapitał francuski w Polsce prawa do opieki i specjalnych przywilejów kompensacyjnych, gdyż zyski, które realizuje, nie stoją w żadnym stosunku do wielkości kapitałów, które corocznie polska emigracja we Francji wysyła swym rodzinom do kraju, zważywszy, że emigranci są przeważnie elementem wiejskim, a wieś polska najdotkliwiej odczuwa kryzys.

Drogo, jak widzimy, kosztuje chłopów polskich wizyta Goebbelsa w Warszawie.

Chłopi rumuńscy przy naprawie dróg za zaległe podatki.

Rząd rumuński postanowił jeszcze w b. roku przeprowadzić naprawę dróg w całem państwie. W tym celu wszyscy wieśniacy będą zobowiązani przez 5 dni w tygodniu przez kilka godzin pracować przy budowie dróg. Praca ta nie będzie płatna, lecz zostanie zaliczona na poczet zaległych podatków. Szósty dzień pracy będzie płatny, lecz nie w gotówce, tylko w postaci naturaljów, jak kukurydza, mąka etc. Jak obliczają, nowa ta „armja“ obejmie 4 milj. chłopów.

Marja Curie-Skłodowska

Myśl ludzka wiecznie pracuje nad opanowaniem przyrody i nad wykorzystaniem jej dla polepszenia bytu ludzkości. Lecz myśl ta wychodzi najczęściej z najbiedniejszych warstw społecznych i pracuje prawie zawsze o chłodzie i głodzie. Że tak jest, najlepszym tego przykładem życie, praca i wynalazki największej w świecie uczonej, rodaczki naszej, Polki, **Marji Curie*-Skłodowskiej.** Urodziła się ona w Warszawie **7 listopada 1867 roku** i tam ukończyła gimnazjum, odznaczona za pracę i zdolności złotym medalem. Chciała pracować naukowo dalej, ale rodzice jej niezamożni nie mogli jej kształcić. Wzięła więc posadę nauczycielki na wsi i ze swoich szczupłych dochodów **pomagała materjalnie swej siostrze,** która studjowała muzykę w Paryżu. I — oto — **kiedy siostra skończyła studja** i znalazła pracę **sprowadziła Marję do Paryża i znów pomagała pomagać swej siostrze.** Tak w r. 1891 Marja Skłodowska zapisała się na uniwersytet w Paryżu i tu w małej i ciasnej izdebce, na szóstem piętrze, rozpoczęła studja chemiczne. Chciała w tym czasie wrócić do Polski i tu pracować naukowo — ale były to czasy bardzo niekorzystne dla nauki polskiej. **Moskwa dusiła myśl polską, przenosiła profesorów, znosiła katedry z niewygodnymi dla rządu profesorami** i Marja Skłodowska postanowiła osiąść na stałe w Paryżu i tam pracować, zwłaszcza, że w pracach swoich znalazła dzielnego przyjaciela, Francuza, **p. Curie,** za którego wyszła zamąż i razem „w kąciku prawizorycznej pracowni Szkoły Fizyki“ rozpoczęli badania nad **pierwiastkiem — uran.** I Skłodowska i jej mąż Curie czuli i przypuszczali, że promienie, jakie wydziela ten pierwiastek, są zupełnie czemś nowem, o czem nauka jeszcze nie wie. Ale do dalszych badań trzeba było mieć jakąś pracownię i przyrządy. Na pracownię więc uzyskali oboje starą szopę na podwórzu Szkoły Fizycznej. W tej to szopie, o której sama Skłodowska pisze: „w której latem niemiłosierne piekło słońce, a którą zimą słabo ogrzewał piecyk żelazny, bez podłogi, o szklanym dachu, niedostatecznie chroniącym nas przed deszczem, spędziliśmy najszczęśliwsze lata naszego życia, poświęcając się całkowicie pracy“... Otóż w tej szopie po żmudnych pracach małżonkowie Curie odkryli pierwiastek, który nazwali — **radem.** Okazało się, że pierwiastek ten ma zbawienne cechy lecznicze: **„promienie, wysyłane przed rad, wywołują ważne efekty biologiczne — w małych dawkach pobudzają wzrost roślin, a może i zwierząt, w silnych dozach niszczą komórki.“.** Dzięki tym własnościom okazał się rad cenną bronią **w walce z rakiem** — tą straszną chorobą, niszczącą ludzkość i w walce z innemi chorobami, jak artretyzm etc. Prócz tego — **wynalazek ten dał uczonym możność odkrycia nowych rzeczy, a i stał się punktem zwrotnym w poglądzie na całą naukę chemji.** Nic też dziwnego, że w r. 1903 małżonkowie Curie otrzymali za swe prace i wynalazek największą nagrodę światową — **nagrodę Nobla.** Rodaczka więc nasza osiągnęła sławę światową i radość. Ale chwila ta dla niej trwała krótko, bo oto w trzy lata później, **w r. 1906, mąż jej zginął na ulicy Paryża pod kołami ciężarowego wozu.** Odtąd pracowała już sama, **ogłaszała prace swoje drukiem** i znów w r. 1907 przyznano jej **drugą nagrodę Nobla.** Choć osiągnęła ona już sławę światową i majątek — jednak nie przestała pracować, ale przeciwnie w r. 1913 dzięki jej staraniom powstał w Paryżu **Instytut Radowy,** podczas wojny niosła pomoc rannym, organizowała ruchome stacje röntgenowskie, przyrządzała własnoręcznie rurki z emanacją radową do szpitali i t. d. I — teraz świat zaczął się ubiegać o nią: Akademja Nauk Medycznych w Paryżu mianowała ją swym członkiem, w r. 1921 zaprosiły ją kobiety amerykańskie do Ameryki, gdzie o jej pracy przemawiał Prezydent Stanów Zjednoczonych, Harding, w r. 1923 świat naukowy złożył hołd Skłodowskiej w Paryżu z okazji jej 25-letniej pracy naukowej, uniwersytet warszawski mianował ją honorowym profesorem, **a w myśl jej życzeń powstał w Warszawie Instytut Radowy.** W roku 1925 rozpoczęto budowę Instytutu jej imienia. Marja Skłodowska ofiarowała wówczas powstającemu Instytutowi **1 gram radu, wartości około pół miljona złotych,** W roku 1932 przybyła Marja Curie-Skłodowska do Polski, o której zewsze myślała, a dowód czego dała w tem, że jeden z pierwszych swych wynalazków nazwała — **polonem.**

I — oto — w dniu 4 bm. nadeszła z Francji wiadomość, że **Marja Curie-Skłodowska umarła.** Śmierć jej okryła żałobą cały świat, a w szczególności Polskę, której imię dzięki tej miary Uczonej, co Kopernik — **znane** stało się na całym świecie.

Tak więc dzieje się z wszystkimi tymi, którzy ludzkości służą: w ciężkich warunkach, w biedzie, o chłodzie i głodzie, na obczyźnie do tego, pracują przez całe życie, by wreszcie choć o jeden szczebel dźwignąć ludzkość i ulżyć jej bytu.

Dlatego hołd składamy wszyscy Marji Curie-Skłodowskiej. **W. S.**

*) czyt. Kiuri

Długi dolarowe.

W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej **o wierzytelnościach w walutach zagranicznych.** Jest to oddawna oczekiwane ujęcie prawne palącego zagadnienia długów dolarowych. Wiadomo, że w roku 1933 Stany Zjednoczone ogłosiły ustawę uchylającą obowiązek zamiany banknotów dolarowych na złoto i przez odpowiednie zarządzenia **obniżyły wartość dolara blisko o 50%.** Z powodu zaburzeń walutowych po wojnie i niepewności stosunków pieniężnych dolar stał się w naszym kraju obok złotego drugą walutą obiegową; w nim zawierane były umowy kupna, oraz udzielane pożyczki nietylko przez osoby prywatne, lecz i przez instytucje kredytowe, nie wyłączając komunalnych kas oszczędności.

Dlatego też im większy był upadek dolara tem drażliwsza stała się sprawa długów dolarowych, bo **wierzyciele nie chcieli pogodzić się z myślą utraty znacznej części kapitału i domagali się zapłaty pełnej wartości dolara,** jedni powołując się przedewszystkiem na zwłokę dłużników, inni na obowiązanie dłużników do spłaty dolara według wartości złota. Dłużnicy na roli bronili się niemożnością zapłaty długu według pełnego dolara wobec spadku wartości gruntu, inwentarza i nieopłacalności gospodarki. Wynikły z tego liczne procesy zalegające sądy, których orzecznictwo było rozbieżne.

Tem się tłumaczy, że dłużnicy, a nawet wierzyciele z niecierpliwością oczekiwali na ukazanie się ustawy, któraby wreszcie położyła kres niepewności i jakoś pogodziła sprzeczne interesy. Naogół spodziewano się, że ukazać się mające przepisy zniosą stosownie do wymagań życia tak zwaną klauzulę złotą przy zobowiązaniach w walutach obcych, co się przedewszystkiem odnosi do dolara.

Nowe przepisy mając na celu nietylko oznaczenie sposobu zapłaty długów w walutach obcych, lecz nadanie panującej roli w obiegu złotemu polskiemu postanawiają, że w umowach mających obowiązywać w kraju ma być stosowany przedewszystkiem **złoty, w nich mają być wnoszone wpisy hipoteczne i prowadzone rachunki, oraz czynności kredytowe przez instytucje,** z wyjątkiem Banku Polskiego i innych szczególnie oznaczonych.

Wierzyciel obowiązany jest przyjąć zapłatę w złotych, a dłużnik nie może być zmuszony do zapłaty długów w dolarach.

Nowe przepisy uregulowały sprawę spłaty dawnych długów dolarowych naogół po myśli dłużników, choć nie można powiedzieć, by to się stało w sposób wyraźny i przejrzysty.

Co do przyszłych długów obowiązuje zasada, że wysokość sumy, którą dłużnik ma płacić pieniędzmi polskiemi winna być obliczona **według kursu odpowiedniej waluty w dniu jej płatności** (wymagalności), a gdy dłużnik dopuści się zwłoki, ma wierzyciel prawo żądać zapłaty stosownie do wyboru według kursu z dnia płatności lub zapłaty, a nawet domagać się w razie zapłaty w obcej walucie dopłaty różnicy kursu.

Te przepisy nie odnoszą się do długów dolarowych powstałych przed dniem ogłoszenia rozporządzenia t. j. 7 lipca 1934. Dłużnik więc ma prawo zwolnić się z długu albo przez zapłatę w złotych według kursu z dnia poprzedniego, albo w dolarach obiegowych. W razie, gdy wierzyciel zastrzegł sobie zapłatę dolara w monetach złotych lub w równowartości złota (tak zwane deklaracje złotowe) **niema to obowiązywać,** lubo odnośne przepisy nie wyrażają tego jasno jakby się tego należało spodziewać po rozporządzeniu załatwiającem tak ważne zagadnienie.

Z treści rozporządzenia należy wnioskować, że ukażą się jeszcze przepisy określające ważność zastrzeżenia płatności wierzytelności monetami złotemi w odniesieniu do poszczególnych krajów. **Spodziewać się należy, że wkrótce wydane zostanie dodatkowe rozporządzenie, które usunie szereg wątpliwości, jakie się nasuwają przy tłumaczeniu rozporządzenia z dnia 7 lipca 1934 r.**

Dr ST. M.

Ze świata.

Barthou w Londynie.

Nie ustają wysiłki Francji, by zapewnić granice ustalone traktatami w Europie. Po powrocie z Warszawy, Pragi, Bukaresztu i Białogrodu minister Barthou wybrał się do Londynu, poprzedzony wyjazdem najwyższego dostojnika wojskowego we Francji gen. Weyganda. Z czem wrócił, dotychczas niewiadomo dokładnie. Podobno chodziło o pewne gwarancje, sięgające dalej, aniżeli umowa lokarneńska. Pisma, uchodzące za dobrze poinformowane próbują ustalić rezultat wyjazdu ministra Barthou w następujących punktach:

1. Anglja poprze plan francuski w sprawie zawarcia umowy pokojowej (Lokarno wschodnie) pomiędzy Rosją, Polską, Niemcami i Małą Ententą.
2. Anglja doradzi Niemcom, Polsce, by do takiej umowy się przyłączyły.
3. Anglja nie sprzeciwi się wstąpieniu Rosji do Ligi Narodów.

Wyjazd Barthou do Londynu spotkał się z ostrą krytyką prasy hitlerowskiej i faszystowskiej. Dziwnie brzmi punkt 2 powyżej przytoczony. Gdyby był autentyczny, byłby to znak, że stosunki w Europie tak się zmieniły, że na Warszawę większy wpływ posiada Anglja, aniżeli sprzymierzona z nią Francja.

———<□>———

Ostre zarządzenia antyżydowskie w Turcji.

Napływ żydów do **Stambułu, wydalonych obecnie masowo z głębi Turcji i z obszaru Dardanelli** trwa w dalszym ciągu. **W Adrjanopolu wydano żydom polecenie opuszczenia miasta w przeciągu 48 godzin.**

Rabin stambulski czyni obecnie gorączkowe starania celem pomieszczenia bezdomnych żydów, których liczba dochodzi **do 8.000 ludzi.**

Słychać, że **te ostre zarządzenia władz tureckich, skierowane przeciw żydom,** tłumaczone są tem, że żydzi zagrażają kulturze tureckiej swemi konserwatywnemi zwyczajami religijnemi. Charakterystyczny jest komunikat, wydany przez tureckie prezydjum rady ministrów, wzywający wszystkich żydów, którzy w przeciągu akcji wydaleniowej zostali pobici, do wniesienia skargi sądowej. Winowajcy mają być surowo karani. **Żydzi uciekają obecnie w popłochu z Galipoli i Adrjanopola.**

———<□>———

Dyskusja w sprawie polskiej w parlamencie czeskim.

W ostatnim numerze podaliśmy ustęp przemówienia Benesza w sprawie stosunku do Polski. W ślad za przemówieniem ministra przemawiało kilku posłów czeskich. Wyróżniły się przemówienia posłów Slavika byłego ministra spraw wewnętrznych (agrarjusz) i Sperka (nar. demokr.). Obaj uznali potrzebę współdziałania z Polską jako słowiańskim sąsiadem i naogół utrzymali linję polityczną ministra Benesza ale obaj nie ochełi się przez zjadliwą krytyką, sięgającą nawet historji przed r. 1918, kiedy to Polska na gruncie parlamentu wiedeńskiego spotykała się z Czechami.

Przemówienie posła Szpaczka z Mor. Ostrawy, znanego agitatora, nacjonalisty z okresu walki o Śląsk odznaczało się taką nieustępliwością i brakiem umiaru, że gdyby takimi byli wszyscy Czesi, to pożycie nasze z Czechami nie rokowałoby nadziei, że się poprawi. Jedna uwaga z przemówienia posła Szpaczka zasługuje na wzmiankę: Stwierdził on, że było wielkim błędem Czechów, że w latach 1918—20 utrudniali Polsce przewóz amunicji. Ale była to może łatka, którą przyczepić pragnął swoim obecnym przeciwnikom politycznym rządu Turarza.

TRZEBA OBNIŻYĆ CENY ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁU!

Ratujmy wieś od chorób!

DO LEKAREK I LEKARZY, DZIECI CHŁOPSKICH!

Koleżanki i Koledzy! Nie poto w ciężkich, głodnych i chłodnych warunkach kończyliśmy swoje studja lekarskie, żeby po ich ukończeniu dbać jedynie o swój los, zapominając o ciążących na nas obowiązkach, jakie mamy spełniać dla warstwy chłopskiej, z pośród której wychodzimy. Wiele Koleżanek i Kolegów osiadło w miastach; latami starając się o niewdzięczne posady w Kasach Chorych lub w innych instytucjach i spełniają rolę lekarzy, ale raczej urzędników, uzależnionych od swej władzy przełożonej. **A co najważniejsze — przestali pracować dla wsi.**

Koleżanki i Koledzy! Kto z was ma odwagę, niech czemprędzej wyjeżdża na wieś, a znajdzie tu wdzięczne pole do pracy i będzie miał lepsze wynagrodzenie. Tu przestanie być podwładnym urzędnikiem i wykonawcą niezgodnych z jego duchem przepisów i czuje się naprawdę wolnym człowiekiem.

Przekonacie się, jak miłą jest praca nie z nakazu, ale z własnej woli i jak przyjemnie jest pomagać tym, którzy nie mają dziś prawie dostępu do leczenia szpitalnego z powodu sprzedawania swej krwawicy — żyta po 9—10 zł. za 1 metr, a płacą w szpitalu za leczenie po 10—11 zł. 50 groszy za dzień. **Wiecie dobrze, w jakiej nędzy żyje dziś wieś i jak gniją ludziska w brudzie i chorobach. Nie pozwalajmy im wymierać;** pouczmy ich o chorobach zakaźnych, higjenie i znaczeniu odżywiania, a już tem samem powstrzymamy szerzącą się tak strasznie na wsi — gruźlicę, która dzisiaj dziesiątkuje całe rodziny, a szczególnie dzieci i żony chłopskie.

Oprócz tego młodzież wiejska, wyjeżdżająca za pracą do miastt, lub brana do wojska zaraża się tam **ciężkiemi chorobami wenerycznemi, jak syfilis, tryper, a po powrocie zaraża swoje otoczenie** i to jest najgroźniejsze dla przyszłości Polski. Zarażeni leczą się niestarannie, lub wcale się nie leczą. Pamiętamy o tem, że wieś jest zrośnięta z przyrodą i stanowi niewyczerpane źródło do odmładzania miast, zasilając je osobnikami zdolnymi, twórczymi; wymieranie i karłowacenie wsi, to wymieranie i karłowacenie Polski.

Koleżanki i Koledzy! podajcie do mnie swoje adresy, po zebraniu których, wyznaczymy Zjazd i utworzymy **„Związek lekarzy ludowców“. Nakreślony plan pracy dla wsi i codziennie zwiększające się wymieranie wsi niech nas łączy, niech się stanie dla nas nakazem. Hasłem naszej pracy winno być: „lekarze, dzieci chłopskie — twarzą do wsi!“.**

(—) **DR. JAWORSKI JAN**
Garbatka — Letnisko, poczta loco, woj. kieleckie.

KALENDARZYK.

Lipiec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
22 **N.**	**9 po Ś. Marji Magdaleny**	3	41	7	43
23 P.	Apolinarego, Lib.	3	42	7	42
24 W.	Kingi król., Kunegundy	3	43	7	41
25 S.	Jakóba, Krzysztofa	3	45	7	39
26 C.	Anny, matki N. P.	3	46	7	38
27 P.	Natalji, Aurelji	3	47	7	36
28 S.	Innocentengo, Wikt	3	49	7	35
29 **N.**	**10 po Ś. Marty p.**	3	51	7	33

Ciągnienie dolarówki.

Dnia 2 lipca główne wygrane padły na następujące numery:

12.000 dol. — 1,147.031.

3.000 dol. — 1276445, 398168.

1.000 dol. — 250384, 694595, 483918, 585290, 716583,, 1472740, 1410693.

500 dol. — 730199, 502790, 301300, 227348, 1037531, 941594, 1099460, 1493500, 208227, 1097570.

100 dol. — 1465007, 139481, 129798, 868123, 1493859, 31386, 207235, 57474, 520461, 1001074, 3199, 840761, 880752. 1475934, 372472, 955968 1352968, 1277779, 371851, 798223, 238978, 1196400, 1113963, 258472, 43960, 357117, 1272769, 397790, 263292 270404, 315572, 512013, 1040289, 1289841, 1229590, 194669, 1043831, 1247856. 101558, 164278, 1321053, 379473, 277212, 764382, 1309085, 481572, 498015, 238690, 1166724, 1418458, 1305587, 381322, 1420829, 578370, 399116, 496144, 493775, 1440634, 337939, 11688872, 388138, 1050783, 895328, 1039486, 562776, 1375001, 64239, 135527, 736302, 1078765, 1282889, 237872, 497896, 1405010, 637591.

LISTY.

Rozmyślania nad spółdzielczością.

Myśli, rzucone poniżej przez autora, mają swoje źródło w wyjątkowych stosunkach w Księstwie Cieszyńskiem, gdzie dwa duże banki spółdzielcze, spółdzielnia rolniczo - handlowa „Ziemia“, dwie mleczarnie, kilka spółdzielni spożywczych, ogłosiły niewypłacalność i wśród ludności rozżalonej stratami wywołały niechęć do wszelkich poczynań w życiu gospodarczem. Autor jest drobnym rolnikiem we wsi Pruchnej w okolicy Cieszyna. (Redakcja).

Próchna, dnia 8 lipca 1934.

Mieliśmy dużo niepowodzeń, ale mimo wszystko myślę o tem, by zabrać się do nowej pracy, boć przecież na gruncie gospodarczym nie możemy, my rolnicy, czekać bezczynnie. Myślę o tem, by przystąpić do założenia nowej spółki gospodarczej i tu mi się nasuwają następujące myśli przewodnie:

1. Nowa organizacja powinna być tak zbudowana, by nie narażała ludzi na różne nieprzyjemności, wynikające z tego, że w chwili przystąpienia do danej spółki nieuświadamiali sobie należycie swoich zobowiązań i w ten sposób wplątani zostali w kłopoty bez najmniejszej ze swojej strony winy.

2. Jest pośród nas coraz więcej niezadowolonych z dzisiejszych spółek, to też mimowoli nasuwa się myśl oparcia spółek na innych podstawach, aniżeli dotyczasowe.

3. Spółka, o której myślę, miałaby nas zjednoczyć, zamiast nas dzielić i waśnić pomiędzy sobą. Ci, którzyby nią mieli kierować, musieliby członkom obok uczciwej pracy dać możność korzystania ze sprawiedliwych zysków. Spółka miałaby się przyczynić do tego, by rolnicy wsi stanowili niejako jedną wspólną rodzinę wiejską.

4. Spółka ta miołaby za zadanie przyjść z pomocą tym rolnikom małym i średnim, którzy, znalazłszy się w trudnościach, potrzebowaliby pomocy, a swoim charakterem i zdolnością gospodarowania gwarantowaliby, że spełnią obowiązki wobec siebie, rodziny, wsi i państwa.

5. Spółka ta powinna działanie swoje oprzeć na zasadach Chrystusa Pana, gdy mówił: „Służcie jedni drugim“, powinna szerzyć i realizować w praktyce hasła miłości bliźniego, dążąc do pojednania wszystkich ludzi, pomagając ludziom słabej woli do powrotu do równowagi.

6. Zadaniem spółki byłoby podnieść poziom naszych gospodarstw, ale nie dlatego, by bezmyślnie plonami zalać targi i obniżyć ceny, lecz posiadać dostatek i dać rodzinie, czego jej potrzeba. Rad i wskazówek udzielałoby się tylko na wyraźne życzenie członka.

7. Spółka miałaby za cel zbliżyć ludzi do siebie i łagodzić wzajemne nieporozumienia.

8. Stosunek członka do spółki określiłoby pierwsze zebranie, zwołane po ustaleniu założycieli. Zarząd wybranoby dopiero po upływie roku od ustalenia założycieli. Przewodniczący musiałby mieć możność dobrania sobie członków zarządu, by wziąć odpowiedzialność za rozwój instytucji.

Nikt nie zaszkodzi spółce przez wstrzymanie się od udziału w jej poczynaniach. Chodzi niekoniecznie o setki, wystarczą mi jednostki, byle były opromienione duchem pomocy dla drugich.

Żeby zaś tym, którzy moje myśli oceniać będą, dać możność wniknięcia w nie, powołuję się na sprawozdanie pewnego autora, dotyczące **stosunków w spółkach w północnej Francji.** Autor zaznacza, że spółki te istnieją tam od szeregu lat i pracują ku pełnemu zadowoleniu swoich członków. W pewnej okolicy zarząd takiej spółki otrzymał dwór (1.000 ha — czyli 1975 morgów) do zagospodarowania. Dwór ten wkrótce w tych nowych warunkach podwoił dochody. Także **w Ameryce** farmerzy tworzą spółki, by jednolicie i sprawnie prowadzić gospodarkę. Także nasza **Śląska Izba Rolnicza,** zacząwszy organizację Kółek Kontroli obór dąży do tego samego celu.

Mylą się ci, którzy sądzą, że żadnych spółek nie potrzeba, że wszystko może zostać po staremu. Życie domaga się nowych prób i im prędzej koniecznego zwrotu się dokona, tem lepiej będzie dla sprawy, tem mniej ponosić będziemy strat.

Umiejętne kierownictwo w gospodarstwach wiejskich jest koniecznością. Czytałem o takich próbach i podobno wypadły dobrze. Drogi były w jak najlepszym porządku, ścieżki koło dróg, ogrody owocowe i warzywne dobrze były utrzymane, ludność odznaczała się ogładą i łagodnością w spółżyciu, **zaznaczało się bezwzględne poszanowanie cudzej własności.**

Oto kilka myśli na temat życia w spółce mego pomysłu. Chętnie służyć będę wyjaśnieniami i zapraszam wszystkich rolników do współpracy. Braci rolników w **Próchnej** i okolicy zaś proszę o zgłoszenie się do spółdzielni, o ile myśli te im trafiły do przekonania.

J. Gruszczyk, rolnik Próchna, poczta w miejscu Śląsk Cieszyński.

Huculi w szponach żydowskich lichwiarzy.

W ostatnich czasach szajka spekulantów żydowskich nabyła w podstępny sposób bardzo duży obszar połonin (górskich pastwisk dla owiec), należących do Huców, którzy pozbawieni w ten sposób ziemi, znaleźli się wobec widma klęski głodowej.

Ponieważ prawie we wszystkich transakcjach naruszone zostały przepisy ustawowe — władze zajęły się tą sprawą i wkrótce Huculi otrzymają zpowrotem swe połoniny.

Co życie niesie?

Aresztowania na pogrzebie ś. p. Adamskiego.

Prasa warszawska donosi:

„Wczoraj rano odbył się w Warszawie pogrzeb **ś. p. Marjana Adamskiego, członka Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego,** który, jak donosiliśmy przed paru dniami, **został znaleziony martwy w jednym z domów przy ul. Zakroczyńskiej.** Okoliczności śmierci do tej chwili **nie zostały wyjaśnione.**

W pogrzebie wzięli udział liczni organizacyjni koledzy i koleżanki zmarłego; przed trumną niesiono dwa wieńce, a za trumną postępowali czwórkami członkowie Sekcji Młodych Stron. Narodowego, koła „Stare Miasto“, poprzedzani przez trzy sztandary. Poczty sztandarowe wystąpiły w jasnych koszulach.

Na wychodzących z cmentarza po pogrzebie, przy obu wyjściach **oczekiwała policja.** Po dokonaniu szczegółowej rewizji, **uczestników pogrzebu aresztowano i wraz ze sztandarami odwieziono autami policyjnemi do 24 kom P. P.“**

Fałszywe banknoty 20-to złotowe.

W niedawnych dniach pokazały się w obiegu fałszywe banknoty 20-to złotowe, dość trudne do rozpoznania. Falsyfikat wykonany jest na papierze gładkim, miękkim, podczas gdy prawdziwe banknoty wykonane są na papierze szorstkim i dość sztywnym. Znak wodny Kazimierza Wielkiego jest bardzo widoczny, na stronie odwrotnej banknotu a zupełnie niewidoczny na stronie przedniej. Portret Emilji Plater nie występuje na falsyfikacie tak wyraźnie jak na banknotach prawdziwych, numeracja wykonana jest farbą ciemniejszą, wykrój cyfr numeracji grubszy.

Burze i pioruny.

Nad kilku powiatami województwa tarnopolskiego przeszła w drugiej połowie czerwca b. r. wielka burza z piorunami, która zabiła czterech ludzi.

W Kozłowie zginęli od pioruna 32-letni Tobiszewski i jego 29-letni brat, gdy stali na podwórzu gospodarstwa.

Na drodze z Gologów do Złoczowa zabity został przez piorun 60-letni Michał Steczyszyn i 30-letni Iwan Tubas.

W kilku gminach w powiecie brzeżańskim zniszczył grad plony na obszarze około 300 morgów.

Dział gospodarczy.

Zatrzymanie łożyska.

Łożysko czyli błony albo worki porodowe, odchodzą zwykle w kilka godzin po porodzie u wszystkich zwierząt domowych. Zdarzają się jednak dość często u krów, rzadziej u klaczy, świń i owiec wypadki, że łożysko nie odkleja się, następuje gnicie worków porodowych w macicy. Zwierzę traci zdrowie na dłuższy czas, a bardzo często wskutek zatrucia jadami gnilnymi, ginie.

Należy nie zwlekać, ale stosować środki zaradcze, najpewniej działa węgiel lekarski w postaci pałeczek, które wprowadza się głęboko do macicy, a po 24 godzinach łożysko odchodzi samo lub przy lekkiej pomocy. .

Innym środkiem to sporysz zwany mącznicą, który zadaje się z grzanem piwem. Sporysz należy utłuc na mąkę w ilości 5 dkg. dla krowy; 1 dkg. dla owcy lub kozy i świni; 3 dkg dla klaczy i zadać na jeden raz z piwem, już w kilka godzin po porodzie. W taki sam sposób zadaje się sporysz, jeżeli opaźnia się poród z powodu słabych bólów porodowych.

Sporysz należy zbierać w czasie dojrzewania żyta, a przechowywać we flaszkach zakorkowanych. Węgiel lekarski w postaci pałeczek sporządza Mg. Klawe w Warszawie.

ADAM MAMAK lekarz wet.

Krwawe moczenie u bydła.

Choroba ta wywoływana bywa przez paszę, szczególnie w pobliżu lasów, albo też przez pasorzyty krwi (piroplasma trypanosoma). Jeżeli krwawe moczenie nie pochodzi z pasorzytów krwi chorobę łatwo usunąć, **zmieniając pastwisko i paszę oraz zadając odwar korzenia żywokostu.** W tym celu zawsze jesienią należy przygotować sobie pewną ilość **żywokostu,** który po wykopaniu i oczyszczeniu (bez użycia wody) należy drobno pokrajać i zwolna wysuszyć. Tak przygotowany żywokost stosuje się także u ludzi we wszystkich krwawieniach, pluciu krwią i t. d., **gotując 5 łyżeczek suszonego żywokostu w litrze wody dotąd, aż zostanie ćwierć litra,** a płyn ten chory wypija łykami w ciągu dnia, powtarzając to codziennie, aż do wyleczenia.

Dla bydła gotuje się 5 dużych łyżek żywokostu suszonego **w czterech litrach wody** tak długo, aż pozostanie **1 litr wywaru,** który po ćwierć litra wlewa się choremu zwierzęciu **co 3 godziny** w ciągu dnia, powtarzając w ten sam sposób przez kilka dni.

Lekarstwo to każdy może sobie bez kosztów sporządzić, a jest bardzo skuteczne. Jeżeli po kilku dniach krwawienie nie ustępuje, należy prócz wywaru zadawać 3 razy dnia żelazo proszkowane (Ferrum pulveratum) na raz 2—5 gramów, zależnie od wielkości sztuki. Żelazo proszkowane kupuje się w aptece.

Dla poprawienia apetytu i lepszej przemiany materji dawać z wodą do picia kwas solny 5 procent na raz około 20 gramów. W razie, gdyby leki te zupełnie nie skutkowały, świadczy to, że chorobę wywołały wspomniane pasorzyty krwi, które dostają się do organizmu zwierzęcia przez pewien gatunek much, leczenie byłoby bardzo ryzykowne i kosztowne i zwierzę należy zawczasu sprzedać na rzeź. **ADAM MAMAK, Lekarz wet.**

Bazylika morska.

Przed 10 laty powstał projekt wybudowania w Gdyni, tuż nad morzem, kościoła-bazyliki, jako pomnika wdzięczności Bogu za odzyskanie przez naród polski dostępu do morza. Poświęcenie kamienia węgielnego, przy licznym udziale przedstawicieli świeckich i duchownych z całego kraju, odbyło się 1-go lipca br. Bazylika ta bedzie mogła pomieścić 3 tysiące osób wewnątrz, na placu zaś otaczającym bazylikę, gdzie znajdzie się także ołtarz do nabożeństw polowych, pomieści się 30 tysięcy osób.

Z wydawnictw.

Nowa książka ks. Tad. Ciborowskiego

JEDWABNICTWO, HODOWLA JEDWABNIKÓW I MORW.

z przedmową prof. Uniwersytetu Wileńskiego Dr. Jana Prüffera, Łomża, 1934. Skl. Gł. w Księg. Unitas w Łomży, str. 299+XVI, cena zł. 4.75.

Chlubnie znany autor ze swych publikacyj w dziedzinie pszczelnictwa oddaje społeczeństwu nową, niezmiernie ważną usługę, ogłaszając nową pracę przyrodniczo naukową i praktyczną z nowej dziedziny. W okresie największego zainteresowania się społeczeństwa jedwabnictwem, książka ukazuje się w sam czas. Jest to pierwsze dzieło, które opuszcza prasę po upływie 62 lat od wydania „Jedwabnictwa" Dra Antoniego Kozubowskiego, wyczerpanego przed kilku laty.

Dzieło to, dość znacznej objętości, postawione na właściwym poziomie naukowym, obficie ilustrowane, poprzedzone przedmową prof. dra Jana Prüffera, napisane oryginalnie, lecz jednocześnie w sposób przystępny i poważny, z pasją miłośnika przyrody i praktyka w jedwabnictwie, objaśnia i uzasadnia wiele szczegółów, tak z przyrody, jak hodowli jedwabników i morw. Uzupełnia ono jak najpomyślniej dość liczne broszury ogłoszone w ostatnich czasach i uzasadnia postulaty hodowlane, podawane w broszurach, zapełniając lukę w tej dziedzinie, dającą się odczuwać dotkliwie wobec coraz większego zainteresowania się jedwabnictwem.

Nowa publikacja niewątpliwie przyczyni się do tem większego spopularyzowania tak ważnej i koniecznej dziedziny gospodarstwa krajowego i miejmy nadzieję zachęci wielu do produkcji, na którą wydajemy zagranicy około 50 miljonów złotych rocznie.

———o———

WETERYNARJA WSPÓŁCZESNA.

Ukazał się Nr. 3 „Weterynarji współczesnej", czasopisma poświęconego zagadnieniom rozpoznawania i leczenia chorób zwierząt. Czasopismo to wychodzi pod redakcją profesora Gordziałkowskiego w Warszawie, ulilca Przykopowa L. 17.

Odpowiedzi Redakcji.

Sieroty po s. p. Janie Wieczyńskim z Przyszowej: Izba Skarbowa załatwiła podanie odmownie jeszcze w roku 1927 — obecnie tocza sie nowe dochodzenia. — **Wp. Józef Piwowarski,** inwalida, Kolonja Chudykowce: Jeszcze w dniu 30 marca b. r. zwrócono się do urzędu skarbowego w Borszczowie w sprawie ustalenia stanu majątkowego Pana. Obecnie ponaglono urząd skarbowy o przysłanie odpowiedzi na poprzednie pismo Izby. — **Wp. Wojciech Tłuszcz,** Zgórsko: Toczą się dochodzenia w sprawie ustalenia dochodu jaki Pan ma. — **Wp. Zofja Zajdel** z Głowienki: Toczą się dochodzenia w celu ustalenia dochodu Pana. — **Wp. Jan Dzik,** Pstrągówka: Izba skarbowa przyznała Panu zaopatrzenie. — **Wp. Domicela Olchowa** z Rokietnicy: Syn Pani miał przyznane zaopatrzenie do dnia 30 czerwca br. O ile będzie uczęszczał w dalszym ciągu do szkoły, to się mu rentę predłuży. — **Wp. Józef Daniek,** inwalida ze Słotowej: Rentę przyznano. — **Wp. Marcin i Anna Gołąb** ze Świdnika: Zaopatrzenie Izba skarbowa przyznała. — **Wp. Marja Babicka** z Oleszyc i **Wp. Marja Rogala** z Pietrzejowej: Akta znajdują się w urzędzie wojewódzkim w Krakowie, który ustali związek przyczynowy między służbą wojskową a śmiercią mężów. — **Wp. Stanisław Borowiec, Przyborów:** Izba skarbowa wzywała Pana jeszcze w marcu i w maju o nadesłanie brakujących dokumentów. Ani Pan dokumentów nie nadesłał, ani nie odpowiedział na pisma Izby skarbowej. — **Wp. Anna Cichoń,** z Paszkówki: Otrzymała Pani w dalszym ciągu zaopatrzenie. — **Wp. Katarzyna Doroholycz** z Błotni: Renty dla sierot nie przyznano a więc temsamem nie przekazywano żadnej kwoty. Wstrzymano Pani rente z tego powodu, gdyż przeprowadzone dochodzenia wykazały, że śmierć męża Pani niepozostawała w związku przyczynowym ze służbą wojskową. Rentę wstrzymano od dnia 1 paździermika 1932 r.

WCZESNE ŻNIWA.

Już na kilka dni przed dniem św. Piotra i Pawła rozpoczęły się żniwa w powiecie gostyńskim i leszczyńskim, w województwie poznańskiem. Najstarsi ludzie niepamiętają żniw świętojańskich.

Zakładajcie KOŁA LUDOWE!

Już wyszła z druku książka p. P. Bobka:

„PRZEGLĄD DZIEJÓW CHŁOPA POLSKIEGO"

Dwa tomy — 215 stron druku — Cena zł. 3·—

Cena dla Czytelników „Piasta" zł. 2·—

Dr Józef Putek:

„PIERWSZE WYSTĘPY POLITYCZNE WŁOŚCIAŃSTWA POLSKIEGO"

od roku 1848.

Cena zł 1·50, wraz z opłatą pocztową zł 1·75.

Powyższe książki wysyła Administracja „Piasta" po uprzedniem nadesłaniu gotówki przekazem pocztowym lub na konto PKO. Nr. 401.061.

Każdy uświadomiony chłop powinien przeczytać te interesujące książki.

Ogłaszajcie się w „Piaście"!

WIELKA BEZPŁATNA PREMJA!



Uwzględniając życzenia lecznej naszej Klijenteli, przedłużyliśmy do dnia 29 lipca 1934 r. termin do którego należy nabyć u nas jeden z niżej wymienionych kompletów, aby korzystać z premij przeznaczonych do podziału. Premje te są następujące: 4 ubrania męskie z wełnianego kortu, ładnie uszyte, 1 płaszcz damski z najnowszego wełnianego materjału, 1 kilim 3-metrowy (wzorvy perskie), 1 chustka duża do odziania z czystej wełny i 10 tuzinów ręczników kąpielowych.

TYLKO ZA ZŁ. 9.20

wysyłamy: 4 metry materjału t. zw. „Lido" na elegancką letnią suknię damską, 1 parę pantofli damskich (podać rozmiar obuwia), 1 koszulę damską madapolamową strojnie haftowaną we wszystkich kolorach, 1 parę reform z doskonałego trykotu, 3 chusteczki damski batystowe z jedwabną mereżką, 1 parę pończoch jedwabnych we wszystkich kolorach i 2 kawałki mydła pachnącego toaletowego

TYLKO ZA ZŁ. 10.30

wysyłamy: 3 metry materjały (najnowsze desenie obecnego sezonu) na letnie ubranie męskie lub na palto damskie pełnej podwójnej szerokości 140 cm., 1 koszulę męską, 1 parę kalesonów z satynowem wykończeniem, 1 pasek zamszowy do spodni z ładną niklolwą klamrą, 1 parę skarpetek deseniowych i 3 chusteczki męskie do nosa z ładnym kolorowym szlakiem.

TYLKO ZA ZŁ. 17.—

wysyłamy: 4 metry materjału najnowszego, w ładne desenie na letnią suknię damską, 8 i pół metra płótna białego na bieliznę wszelkiego rodzaju lub na pościel, 5 metrów flaneli kolorowej miękkiej i puszystej na piżamy i szlafroki lub w różnokolorowe prążki na bieliznę wszelkiego rodzaju w dobrym gatunku 5 metrów firaneg kanwowych do okien w najjładniejsze desenie żakardowe i 8 metrów ręcznikowego czysto - białego w kostkę w dobrym gatunku.

Wymienione komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowem na listowne zamówienie. Placi się przy odbiorze towaru na poczcie. **BEZ RYZYKA.** Jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem i **natychmiast** zwracamy pieniądze. Zamówienia należy adresować tylko:

FIRMA „ŁÓDZKO-BIELSKA TKANINA",

Łódź, ul. Św. Andrzeja Nr. 7/12.

Uwaga: Dnia 31 lipca 1934 r. ogłoosimy listę osób, które otrzymały premje.

Bezpłatnie książkę

Dr. J. Putka p. t. „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego od r. 1846" lub P. Bobka p. t „Dzieje Chłopa Polskiego" według wyboru otrzyma kto do 31. VII. br. **zjedna co najmniej dwóch prenumeratorów** „Piasta". Poza tem książkę tą otrzymają wszyscy nowowpłacający prenumeratorzy „Piasta", którzy uiszczą całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł.

Każdy, który zjedna nam dwóch nowych prenumeratorów, poda nam kartą pocztową nazwiska zjednanych prenumeratorów, oraz tytuł jednej z powyższych dwóch książek, którą sobie życzy otrzymać, poczem po sprawdzeniu, czy rzeczywiście takie prenumeraty wpłynęły, książka zostanie natychmiast wysłana.

Każdy Czytelnik „Piasta" dołoży starań, by książki te otrzymać, gdyż treść ich powinna być znana pod każdą strzechą chłopską.

WYDAWNICTWO.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.	
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — **Od ogłoszeń długoterminowych** i Biuro ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu! **Wychodzi raz w tygodniu!**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.